



GEN. VARELA,
dowodził armią powstańcza,
która ma na celu opano-
wanie Madrytu.



PAPANASTASIU,
wybitny polityk i przywód-
ca greckiej partii republi-
kańskiej, zmarł na udar
serca.



Ponura tajemnica domu przy ul. Kilińskiego 225

W ubikacji podwórzowej znaleziono zwłoki jednego z lokatorów. — Kto zastrzelił Wojciecha Cichockiego?

Łódź, 23 listopada.

(gr) Odnalezienie zwłok zastrzelonego mężczyzny w ubikacji podwórzowej w domu przy ul. Kilińskiego 225 zelektryzowało całą tamtejszą okolicę a równocześnie uruchomiło cały aparat śledczy.

Jak wiadomo, około g. 6 wieczór w ubikacji znaleziono zwłoki 28-letniego Józefa Cichockiego z zawodu piekarza. Cichocki, od roku żonaty, zajmował jednopokojowe mieszkanie na trzecim piętrze z frontu. Przez cały dzień przebywał w domu, a kiedy wieczorem udał się do ubikacji, po chwili w pobliskim mieszkaniu dozorca usłyszał strzał rewolwerowy.

Córka dozorca, która w tym czasie była w oknie, zauważyła padającego męża czynną. Zaalarmowała przeto swą matkę, która pobiegła natychmiast do mieszkania zabitego i zawiadomiła o tym żonę. Obydwie kobiety weszły alarm. Na miejscu zjawiła się natychmiast policja oraz lekarz pogotowia ratunkowego. Dokonano oględzin zwłok, przy czym stwierdzono, że obok trupa nie było broni palnej.

Jeden z lokatorów tego domu p. Biegański, bezpośrednio po strzałach widział jakiegoś mężczyznę, uciekającego ul. Kilińskiego. Wszystko jednak stało się tak szybko, że nie zdołał zauważyć twarzy uciekającego.

Przez całą ubiegłą noc policja prowadziła energiczne dochodzenia, przesłuchując na miejscu kilkanaście osób.

Tymczasem wśród lokatorów domu

Minuta milczenia i manifestacje

podczas pogrzebu min. Salengro

Paryż, 23 listopada.

(PAT) Podczas pogrzebu ministra Salengro w Lille, w licznych innych miastach prowincjonalnych zostały zorganizowane manifestacje stronnictw, należących do większości rządowej, w których wzięły udział tysiące uczestników.

Wygłoszono liczne przemówienia i zorganizowano pochody. Manifestacje te, w pewnym momencie były przerwane „minuta milczenia”.

SENTYMENT — HUMOR —
SENSACJA

to interesujący romans awanturyczny
pod tytułem:

„Ta albo żadna”

w najnowszym, 181-ym numerze

„Co Tydzień Powieść”

Ponadto w numerze: Bogaty dział humoru. Ilustrowany dział mody. Rozrywki z nagrodami. Kącik pani domu (szczegółowe wskazówki z cyklu: roboty na drutach).

Do nabycia wszędzie.

CENA EGZEMPLARZA 30 GR.

przy ul. Kilińskiego 225, na temat tajemniczej zbrodni krąży najróżniejsze wersje. Współpracownik „Expressu”, który zjawił się na miejscu, zdołał ustalić, że żona zabitego, Cichocka, robotnica fabryki Freidenberga (Kilińskiego nr. 212) miała przed ślubem z Cichockim innego narzeczonego, który kupił jej mieszkanie. W mieszkaniu tym mie-

szkali właśnie Cichoccy. Ponieważ narzeczony powołany został w międzyczasie do wojska, i wyjechał z Łodzi, Cichocka wyszła tymczasem za męża.

Z drugiej znów strony okazuje się, że Cichocki przed swoim ślubem zlikwidował flirt z pewną dziewczyną, która uwiódł i z którą miał dziecko. Flirt ten trwał trzy lata.

Wprawdzie w tej chwili trudno jest ustalić, zarówno tło zbrodni, jak i osobę sprawcy, tem nie mniej jednak, wśród sąsiadów mówi się o tem, że pośrednią przyczyną zbrodni mogła się stać jedna z tych dwóch wersji.

Dowiadujemy się, że policja przytrzymała narazie kilka osób, którzy są obecnie przesłuchiwani.

Krwawa zbrodnia przy ul. Składowej

Bierkowski zabił sąsiada, a dwóch ranił. — Dziś nad ranem aresztowano również jego żonę. — Bierkowska zamierzała podpalić dom

Łódź, 23 listopada.

(gr) Jak wiadomo, dom przy ul. Składowej 36 był wczoraj terenem krwawej zbrodni. Jeden z lokatorów tego domu, 45-letni Jan Bierkowski, który miał być wyeksmitowany za awantury z sąsiadami, zastrzelił 36-letniego Bogumiła Dąbrowskiego, jednego z sąsiadów. Bierkowski, który pod wpływem silnej nienawiści do wszystkich lokatorów tego domu strzelał niemal na oślep, ranił rów-

niez ciężko 30-letniego Tomasza Węgrzynowskiego oraz jego syna, 22-letniego Mariana.

Okazuje się, że Bierkowski miał być wyeksmitowany na skutek zbiorowej skargi wszystkich swoich sąsiadów i w pierwszych dniach grudnia opuścić miał wraz z rodziną swoje mieszkanie.

Jak się dowiadujemy, stan ciężko rannego Tomasza Węgrzynowskiego, który przebywa w szpitalu św. Józefa

jest nadal bardzo groźny.

Po dokonaniu zbrodni Bierkowski, który reago ścigał lekko ranny Marian Węgrzynowski, pobiegł na posterunek policji na dworcu Łódź - Fabryczna i dyżurnemu przodownikowi złożył broń, oświadczając, że został napadnięty i jest ścigany. Dla „udowodnienia” tych okoliczności, Bierkowski wskazał na swą krwawiącą twarz. Jak się później okazało, sam się pokaleczył. Osadzono go w więzieniu.

Tymczasem w ciągu nocy zaszły w całej sprawie nowe sensacyjne okoliczności. Dowiadujemy się bowiem, że nad ranem aresztowana została żona Bierkowskiego. Miała ona podobno grozić, iż na wypadek przeprowadzenia eksmisji podpali cały dom. Prawdopodobnie groźbę swą wprowadziłaby w czyn, gdyż bezpośrednio po zbrodni, gdy policja wkroczyła do mieszkania przy ul. Składowej, znalazła tam tlejącą się szmatę.

Bierkowskiej na miejscu nie znaleziono, gdyż zaraz po morderczych strzałach swego męża uciekła i przez całą noc ukrywała się. Dalsze dochodzenie w toku.

Groźny bandyta zastrzelony przez policję

Przybylak usiłował w ostatniej chwili wyrwać się z otoczonego domu

Łódź, 23 listopada.

(gr) Przed kilku dniami donosiliśmy o ujęciu groźnego bandyty Józefa Kurmatowskiego vel Kornatowskiego, który po otoczeniu go we wsi Koziroga, gdzie ukrył się w mieszkaniu Antoniego Grzejdziaka, otrul się strychniną.

Podobny wypadek miał miejsce wczoraj we wsi Faustynów gm. Brodziej, gdzie w mieszkaniu, przebywającego w więzienia Chlebickiego, policja natknęła

się na groźnego i od dawna poszukiwanego przez łódzki urząd śledczy bandytę St. Przybylaka.

Bandyta, widząc zbliżającą się policję, usiłował wyskoczyć oknem. W tej chwili jeden z wywiadowców, podbiegł do okna, a widząc, że bandyta może umknąć, oddał szereg strzałów, kładąc Przybylaka trupem na miejscu. Zwłoki przewieziono do prosektorium.

Ogień artyleryjski pod Madrytem

Powstańcy nie mogą przełamać oporu wojsk rządowych

Madryt, 23 listopada.

(PAT) Na kilku odcinkach frontu pod Madrytem panowało wczoraj duże ożywienie. Odbiwał się przede wszystkim pojedynek pomiędzy artylerią powstańczą a rządową. Jak donosi korespondent agencji Havasa, artyleria rządowa zmusiła kilka baterii nieprzyjacielskich do milczenia.

Pozycje zajęte przez wojska rządowe w sąsiedztwie Casa del Campo zostały wzmocnione. Wojska rządowe

przeszły linię kolejową, zbliżając się do Casa Kuamada.

Madryt, 23 listopada.

(PAT) Agencja Havasa donosi: W Casa del Campo wojska rządowe na zajętych obszarach spotkały dziennikarza urugwajskiego wraz z dwoma fotografami oraz redaktora dziennika saragońskiego „Heraldo de Aragon”, którzy zabłądzili w czasie zwiedzenia pozycji powstańczych.

Dziennikarze ci opowiadają, iż płk.

Yague, dowodzący częścią wojsk atakujących Madryt, został przed trzema dniami zastąpiony przez innego dowódcę. Płk. Castejon odniósł rzekomo w czasie ostatnich walk rany.

Avila, 23 listopada.

(PAT) Specjalny wysłannik Havasa donosi, że lewe skrzydło armii gen. Varela złożone z dwóch kolumn, rozpoczęło wczoraj rano ofensywę na Madryt w kierunku na most „Princesa” i dzielnicę las Delicias.

Cudzoziemskie łodzie podwodne

zaatakowały flotę rządową u wejścia do portu Kartageny

MADRYT, 23 listopada.

(PAT) Ministerstwo marynarki oficjalnie komunikuje: Łodzie opodwodne, należące, jak należy przypuszczać, do floty cudzoziemskiej, ponieważ powstańcy łodzi podwodnych nie posiadają, zaatakowały statki rządowe u wejścia do portu Kartageny. Jedna z torped trafiła korałownik „Cervantes”, powodując poważne uszkodzenia.

Inne torpedy przeszły obok torpe-

dowca „Mendez Munez” nie trafiając go.

LONDYN, 23 listopada.

(PAT) W admiralicji brytyjskiej oświadczone dziennikarzom, iż dotychczas nie otrzymano żadnej wiadomości o starciu, jakie rzekomo miało miejsce u wejścia do portu Kartageny pomiędzy statkami rządowymi a cudzoziemskimi łodziami podwodnymi, działającymi na rzecz powstańców.

Dziś

o godz. 3-ej po południu
ukaze się specjalne

loteryjne wydanie „Expressu”

zawierające pełną tabelę wy-
granych 4-go dnia ciągnięcia
2-ej klasy Loterii Pań-
stwowej

Uczty milionera w gronie nędzarzy

Ekscentryczne pomysły magnata dolarowego, który utrzymywał stosunki towarzyskie z włóczęgami. — „Zamordowana“ ofiara kidnapperów na sali sądowej

Niezwykły skandal towarzyski w N. Orleansie

(sb) Ekstrawaganckie rekordy milionerów amerykańskich co pewien czas są tematem sensacyjnych rozpraw sądowych lub skandali towarzyskich. Obecnie całe Stany Zjednoczone mówią o niezwykłej aierce, której bohaterem jest znany bogacz z Nowego Orleansu — Jerzy Austin.

Dawno już wycofał się on ze swych interesów i żył dzięki swej olbrzymiej fortunie. Austin zajmował wspaniałą willę w której mieszkał wraz ze swymi trzema przyrodnimi braćmi: Robertem, Fredem i Edwardem Wrightami. Austin nie udzielał się i żył w samotności.

Tylko jedyny raz w roku urządzał on wytworne uczy, na które spraszał nie wybitnych przedstawicieli towarzystwa, lecz zwykłych trampów.

Włóczędzy zasiadali przy suto zastawionym stole i między jednym a drugim daniem zwierzali się ze swych przeżyć. Opowiadaniem tym przysłuchiwał się Austin z wielkim zaciekawieniem.

Przed kilku tygodniami miało się odbyć w jednej z miejscowych restauracji doroczne przyjęcie. Włóczędzy stawili się jak zwykle w komplecie. Było ich trzydziestu. Czekali oni jednak nadaremnie na przybycie milionera. Spożyli oni

przygotowane dla nich jada i napoje, a gdy Austin ciągle nie zjawiał się — wysłali do jego pałacu delegację.

Okazało się wówczas, że milioner znikł. Służący jego Bill, oświadczył, że milioner wyszedł. Zaalarmowana policja wszczęła poszukiwania. Nie ulegało wątpliwości, że Austin został porwany.

Przed wszystkim aresztowano 30 trampów, albowiem na nich padło podejrzenie. Ze znalezionych w willi kilku tysięcy dolarów pokryto wysoki rachunek w restauracji. Po kilku dniach przyrodni bracia milionera otrzymali list. Z wyciętych z gazet liter, ułożony był krótki tekst, z którego wynikało, że Austin padł ofiarą porywaczy.

Kidnaperzy domagali się wypłacenia wysokiej sumy, grożąc w przeciwnym razie zamordowaniem milionera. Pod tym listem widniał dopisek porwanego. Prosił on braci Wrightów, by złożyli za niego okup w kwocie 30.000 dolarów, przyrzekając im za to sówite wynagrodzenie.

Aresztowanych trampów zwolniono. Wrightom nie zależało jednak na ratowaniu Austina. Woleli, by zginął on z rak opryszków, gdyż wówczas odziedziczyłby jego majątek. Oddali oni list policji i nie złożyli okupu.

Po trzech dniach nadeszło do policji ubranie Austina z krwawymi śladami. Nie ulegało wątpliwości, że bandyci spełnili swą groźbę. Z pośród zwolnionych z aresztu trampów kilku z nich pomagało policji w prowadzeniu poszukiwań za zbrodniarzami. Jednego z nich, Iłmi Knoxa, który odznaczał się szczególną energią, aresztowano pod zarzutem, że to on właśnie zgładził milionera.

Przed kilku dniami miała się odbyć przeciwko niemu rozprawa. Jak wielkie było zdumienie sądu, i zgromadzonej publiczności, gdy w czasie odczytywania aktu oskarżenia zjawił się na sall jakiś mężczyzna w podartym ubraniu. Był to milioner Austin. Oświadczył on, że nie został wcale zamordowany, a zainscenizował tylko komedię. Chcąc zamaskować przynależność do trampów, ukrył swój majątek i począł się włóczyć z miasta do miasta. Po tym zjawili się na zebraniu, zwołanym przez siebie, i nie został przez nikogo poznany.

Całą tę komedię z rzekomym porwaniem i zabiciem go odegrał celem zamaskowania swych przyrodnych braci.

Obecnie nie ma już żadnych złudzeń i wydziedzicza ich, spadkobiercami zaś swymi czyni Knoxa i służącego swego Billa.

Ślub przed egzekucją na krześle elektrycznym

(z) Niezwykła uroczystość ślubna odbyła się w więzieniu w Waszyngtonie. Jeden z osadzonych tam więźniów, William Breys poślubił tancerkę Edith Castler.

Breys był siostrzeńcem bogatego antykwariusza. Pewnego dnia znaleziono go zamordowanego. Podejrzenie padło na Breysa, którego aresztowano. Przyznał się on do dokonania mordu, oświadczając, że nienawidził swego wuja. Sąd skazał mordercę na śmierć na elektrycznym krześle.

Ostatnim życzeniem skazańca było poślubienie pięknej tancerki, w której się kochał. Władze zezwoliły na ten związek. Gdy sprawa stała się głośna, tancerka otrzymała wiele listów z pogroźkami, w których przestrzegano ją przed tym krokiem.

Mimo to poślubiła ona mordercę i w ten sposób odziedziczyła pozostawiony przez niego majątek w sumie 200.000 dolarów. W dniu, w którym maż jej miał zasiąść na elektrycznym krześle, tancerka wyruszyła w podróż dokoła świata.

Tkaniny ubraniowe z... butelek

(t) W Nowym Jorku nastąpiło parę dni temu otwarcie wystawy wyrobów ze szkła. Sensacją wystawy były szyby, które pełnią rolę „czapki niewidni“. Szyby takie są przezroczyste tylko w jednym kierunku, można przez nie wyglądać na ulicę, ale nikt z ulicy patrzącego nie widzi.

Kilka lat temu pomysł wyrobienia ubrań ze szkła wydawał się utopią. Obecnie stał się on rzeczywistością. Na wystawie demonstrowano tkaniny z włókien szklanych, z wyglądu zupełnie podobne do jedwabnych a wytrzymałością i praktycznością przewyżające je pod każdym względem. Tkaniny te można prać, a pod jednym względem są bezkonkurencyjne: materiały ze szkła są zupełnie zabezpieczone przed moliem. I wreszcie materiały te są o wiele tańsze od tkanin z bawełny. Surowcem, z którego się je uzyskuje są — stare butelki i wszelkiego rodzaju szmelc ze szkła.

Wogóle szkło zaczyna w technice nowoczesnej zajmować miejsce poczesne. Szkło poprostu przestało być synonimem kruchości. Nowoczesna technika sporządza ze szkła nadzwyczaj mocne cegły, z których można budować domy, przewyższające mocą i trwałością budynki ze zwykłych cegieł.

W tym celu używa się specjalnego preparatu sporządzonego ze szkła jako domieszki do betonu, który staje się wtedy nad wyraz trwały. Szkane cegły można wyrobić w pustce w środku. Stanowią one wtedy idealny środek izolacyjny przeciw hałasowi. Ostatnio wynaleziono cegły szklane, wypełniane wewnątrz masą fosforującą. Budynek z takich cegieł sprawia wieczorem wprost cudowne wrażenie, gdyż jest cały prześwietlony od wewnątrz.

Wieża Efla w promieniach neonów

(sb) W związku z mającą być wkrótce otwartą wystawą powszechną w Paryżu prowadzone są energiczne prace przy przebudowie wieży Efla.

Dotychczas posiadała ona wspaniałe oświetlenie. W nocy widnieją na żelaznej konstrukcji wieży napisy „Citroen“ świetlny zegar wskazuje godzinę, a świetlny termometr temperaturę. Jest to

największy termometr świata. Obecnie widok wieży zmieni się całkowicie. Olbrzymie napisy znikną. Cała wieża pokryta będzie aż do szczytu rurami neonowymi.

Z kilku pięter wypuszczone będą w nocy kłęby pary, która w świetle rur neonowych będzie również świecić i sprawiać niesamowite wrażenie, jak gdyby cała wieża płonęła.

Równocześnie założona będzie instalacja głośnikowa, tak aby zwiedzający wystawę mogli z najodleglejszego jej zakątka słyszeć muzykę i zapowiedzi.

130 Robinsonów wśród wód Atlantyku

Odseparowani od świata cywilizowanego żyją życiem ludzi pierwotnych. — Królowa Mary zaopatruje mieszkańców samotnej wyspy w upominki gwiazdkowe

(z) — Z portu londyńskiego odbił statek, jedyny w bieżącym roku, który zatrzyma się przy jednej z najsamotniejszych wysp Atlantyku, noszącej romantyczną nazwę Tristan da Cunha. Zawoził on żyjącym zdala od wydarzeń dziejowych wyspiarzom dwa worki poczty oraz podarunki gwiazdkowe z wszystkich stron świata.

Pośrodku Atlantyku leży kilka wysepok pochodzenia wulkanicznego, zdanych na łaskę gwałtownych fal i burz. Przed 440 laty admirał portugalski Tristan da Cunha umieścił tę grupę wysp na mapie, nadając im nazwę swego imienia. Narazie przepływające statki od czasu do czasu zaopatruwały się na wysepkach w świeżą wodę i owoce, a dopiero w 150 lat później Holendrzy i Anglicy przystąpili do akcji kolonizacyjnej. Jednakże najodważniejsi i najbardziej przedsiębiorczy pionierzy nie wytrzymali w tej strasznej samotności więcej niż parę lat i wracali do świata cywilizowanego.

Tomasz Currie, Anglik z pochodzenia był pierwszym, który spędził swe życie na Tristan da Cunha. Po pewnym czasie przyłączyli się doń dwaj marynarze amerykańscy, którzy jednak w dwa lata później utonęli i Currie znów pozostał sam. Inni dwaj pionierzy przyszedł po tym na ich miejsce. Wysepka rozwijała się pomyślnie i pierwsi jej mieszkańcy byłiby zupełnie szczęśliwi, gdyby nie fakt, że statki amerykańskiej marynarki wojennej obrały sobie Hristan de Cunha za bazę operacyjną w swych wypadach na angielskie statki frachtowe. Wreszcie w 1816 roku Wielka Brytania wysłała na wyspę garnizon wojska, który zawiesił flagę angielską, anektując wyspę oficjalnie.

Z żołnierzy tych, po odwołaniu garnizonu do ojczyzny, pozostał na wysepce kapral William Glass wraz z żoną, dziećmi i dwoma robotnikami. Glass był pierwszym królem na Tristan da Cunha. Rządził on surowo lecz sprawiedliwie przez wiele lat i znajdował posłuch nie tylko w szczupłym gronie własnej rodziny, lecz i wśród marynarzy, rozbitków, kolorowych kobiet, Anglików, Holendrów, Włochów i azjatów, którzy szukali na wyspie nowej ojczyzny.

Przed 50 laty liczba mieszkańców

Tristan da Cunha wynosiła 109, w końcu ubiegłego stulecia spadła do 67-ku, a obecnie wzrosła znów do 130. Zajmują się oni przeważnie ogrodnictwem oraz hodowlą bydła. Wielka ilość szczurów — zmusiła ich do zrezygnowania uprawy roli.

Wyspiarze z Tristan da Cunha są całkowicie samowystarczalni. Odzież swą tkają z wełny swych owiec, obuwie i fabrykują ze skór byków, a swe mieszkalne domy, wozy i łodzie rybackie sporządzają z materiału, jaki znajdują pod dostatkiem na wyspie. Nie wymagają wiele od życia, nie znają alkoholu i chętnie popijają wina owocowe własnej produkcji.

Najstarszy z mieszkańców pełni jednocześnie funkcję sędziego. Policji na wyspie nie ma, a „więzienie“ służy już od lat jako komórka do węgla.

Raz na rok nadchodzi do Tristan da

Cunha llisty i gazety. Świat nie zapomina o samotnikach, obcy ludzie przysyłają im podarunki gwiazdkowe. Królowa wdowa angielska dostarcza każdego roku książki i materiały, inne herbaty, cukier, czekoladę i konserwy. Ostatnio jakiś anonimowy ofiarodawca przysłał saksofon.

Listy w dwóch workach nie są adresowane do poszczególnych mieszkańców, lecz do ogółu. Król wyspy z pewnością podzieli prezenty sprawiedliwie, a czasopisma i książki obejdą w ciągu roku wszystkich mieszkańców po kolei, zanim zasila bibliotekę miejską.

Wyspiarze z Tristan da Cunha, nie znający pełnego pośpiechu, zgiełkliwego obłąkanego trybu życia doby dzisiejszej, są pogodni, szczęśliwi i zadowoleni, żyjąc spokojnie w idyllicznych warunkach i z swej zagubionej w bezmiarach wód Atlantyku wysepce.

Brazylijczycy prześladowani przez... duchy

Niezwykły obłęd na tle manii spirytystycznej

(sb) Profesor Henryk Roxo wystąpił z sensacyjnym oświadczeniem. Podał on do wiadomości publicznej, że mieszkańcom Brazylii grozi niezwykła choroba umysłowa, która rozszerza się z zaskazującą szybkością, jak zaraza.

Choroba ta powstała na tle spirytystyki, który znajduje coraz liczniejszych zwolenników. Wiele osób tak przełamuje się seansami spirytystycznymi, że popada wkrótce w pewnego rodzaju obłęd. Osoby, dotknięte tą chorobą, ma-

ją wrażenie, że duchy zmarłych składają im wizyty. Prześladowani przez duchy wpadają chorzy w szal.

Wszelkie sposoby wyleczenia chorych przy pomocy sugestii lub hipnozy nie dają rezultatu. Jedynie zastrzyk stropitny działa kojąco na „nawiedzonych“ przez duchy. Prof. Roxo wystąpił obecnie z wezwaniem do rządu, aby zakazał odbywania seansów spirytystycznych.

Lądowanie na niewidzialnym lotnisku

Promienie ultra czerwone na usługach pilotów

(sb) Technicy amerykańscy dokonali wynalazku, który stanowi wielki postęp w rozwoju lotnictwa wojskowego. Wielkie trudności w lotnictwie stanowiło lądowanie w czasie mgły. Obecnie dr. Zworkin i pilot Merton wynaleźli aparat wykluczający możliwość nieszczęśliwego wypadku w czasie lądowania.

Lotnisko i przyległe budynki są

„oświetlone“ promieniami ultraczerwonymi. Gołym okiem promienie te są niewidoczne. Natomiast widzi je pilot, który nosi specjalne okulary.

W przyszłości więc, wszystkie lotniska wojskowe pozostaną będą tonąć w ciemnościach, w rzeczywistości jednak będą widoczne dla wtajemniczonych pilotów.

Ant jedno dziecko w Polsce nie może być głodne

Chorzy w prywatnych sanatoriach

będą leczeni na koszt Ubezpieczalni Społecznej

Lódź, 23 listopada

(k) — Jak się dowiadujemy, obecnie rozpatrywany jest projekt w sprawie rozszerzenia pomocy lekarskiej dla chorych na gruźlicę.

Chodzi mianowicie o to, że ubezpieczalnie społeczne nie rozporządzają dostateczną ilością sanatoriów dla chorych na gruźlicę, to też gruźlicy nie korzystają z odpowiedniej pomocy lekarskiej.

W związku z tym powstał właśnie projekt, aby ubezpieczeni i członkowie ich rodzin chorzy na gruźlicę korzystali z pomocy lekarskiej w sanatoriach prywatnych.

NAJAZD WYDRWIGROSZÓW NA ŁÓDŹ

Szereg firm padło ofiarą oszustów. — Bezwartościowa broszurka za. 15 złotych. — Przybyszów należy oddać w ręce władz wydrwigroszy.

Lódź, 23 listopada.

(v) Władze łódzkie otrzymały wiadomość o tym, że w Łodzi grasują obecnie dwaj wydrwigrosze, którzy ofiarują na sprzedaż książki zawierające podstawowe wiadomości z dziedziny gazownictwa i uszczelniania mieszkań. — Książeczka sprzedawana przez dwóch osobników nie posiada niemal żadnej wartości, albowiem wydrukowana została w Częstochowie w roku 1931, czyli przed pięciu laty, podczas gdy zdobycze wiedzy w tej dziedzinie powiększają się z roku na rok.

Dwaj osobnicy odwiedzają firmy przemysłowe, biura i sklepy łódzkie, powołując się na Ligę Obrony Przeciwniczej i inne instytucje, poczem żądają za swoją książkę datku w kwocie 15 złotych. W wypadku zaofiarowania mniejszej sumy — zadawalniają się nią i zostawiają broszurkę. W sklepach i firmach mniej zamożnych — oszuści odrazu wymieniają cenę 10 złotych.

Jak się dowiadujemy, w Łodzi znalazło się kilka naiwnych osób, które ulegając wymowie przybyszów — broszurki zakupili, względnie złożyli ofiary na ręce

Władze zwracają uwagę, ażeby właściciele firm, kierownicy biur i sklepów, w wypadku pojawienia się dwóch osobników, ofiarujących na sprzedaż wymienioną książeczkę — zawiadomili natychmiast o wszystkim najbliższy komisariat policji.

Przybysze bowiem nie posiadają uprawnień do zbiorów na żaden cel, ani też do sprzedaży tego rodzaju wydawnictw.

Jednocześnie, wobec zbliżającego się nowego roku — władze przypominają, że na sprzedaż wszelkiego rodzaju kalendarzy na cel poparcia jakiejś instytucji czy imprezy — należy mieć zezwolenie władz.

Zezwolenia władz innej miejscowości nie wystarczą do przeprowadzania zbiorów na terenie Łodzi. Zezwolenia i zaświadczenia zbiorowe wydaje Starostwo Grodzkie i bez zezwolenia łódzkich władz starościńskich nikt nie ma prawa przeprowadzania jakichkolwiek zbiorów czy też sprzedaży wydawnictw na cel.

Każdorazowo należy przybyłych z tego rodzaju propozycjami — zapytać o posiadanie zezwolenia i obejrzyć je. W wypadku gdy przybyli nie mogą się dostatecznie wylegitymować — należy zawiadomić natychmiast policję.

Walka z wypadkami autobusowymi

Niewyspani szoferzy nie panują nad kierownicą. — Autobusy są za bardzo obciążone bagażem pasażerów

Lódź, 23 listopada.

(k) — Jak się dowiadujemy, w związku z ostatnimi wypadkami autobusowymi, podczas których wiele osób odniosło ciężkie rany, władze postanowiły roztoczyć baczną obserwację nad komunikacją autobusową, celem zapobiegnięcia podobnym wypadkom na przyszłość.

Przedewszystkim zwrócona będzie uwaga, czy autobusy odchodzące z dworców łódzkich i kursujące na terenie całego województwa nie są za bardzo obciążone.

Stwierdzono bowiem, że w większości wypadków przyczyną wywrócenia się autobusu było jego nadmierne obciążenie. Bagaże pasażerów układane są na dachach wozów na dwa metry wysoko, przez co wóz może łatwo stracić równowagę i wywrócić się na ostrym zakręcie. Obecnie niebezpieczeństwo jest o tyle groźniejsze, że szosy wskutek opadów śnieżnych są oślizgłe, co utrudnia w wysokiej mierze prowadzenie ciężko naładowanego samochodu.

Tak samo zabronione będzie zabieranie zbyt dużej ilości pasażerów.

Poza tym władze zwracać będą baczną uwagę na przestrzeganie ustawy o czasie pracy przez przedsiębiorców autobusowych.

Szoferzy zatrudnieni są bowiem po 16 godzin na dobę i po krótkim odpoczynku znowu zasiadają do kierownicy. Niewyspani i zmęczony całodzienną jazdą szofer nie panuje zupełnie nad kierownicą i często zdarza się, że zasypia

podczas prowadzenia samochodu.

Szoferzy są pozatem odurzani wyziewami smarów, to też w takich warunkach nie trudno o nieszczęśliwy wypadek, który może pociągnąć za sobą śmierć kilku osób, względnie ciężkie okaleczenia ciała.

Walka z nieprzestrzeganiem obowią-

zujących przepisów przez przedsiębiorców autobusowych prowadzona będzie bardzo energicznie, to też należy mieć nadzieję, że komunikacja autobusowa, z której korzysta wiele osób zostanie usprawniona, a tym samym podniesiony będzie stan bezpieczeństwa pasażerów.

Uroczyste otwarcie domu klasowców

Co słyhać na froncie robotniczym?

Lódź, 23 listopada

(k) — W dniu wczorajszym odbyło się uroczyste otwarcie nowego domu klasowców związków zawodowych przy zbiegu ulic Miedzianej i Wysokiej.

Na uroczystość tę przybyli przedstawiciele władz centralnych PPS i klasowych związków, delegaci fabryczni i delegaci bratnich organizacji, przedstawiciele wszystkich związków klasowych i t. d.

Uroczystość zagał przewodniczący budowy domu p. Wojdan, który wskazał na doniosłość wybudowania własnego domu związkowego ze składek robotniczych.

Następnie dłuższe przemówienie wygłosił przedstawiciel komisji centralnej związków zawodowych i centralnego komitetu wykonawczego p. Kwapiński, stwierdzając, że Łódź jest ostoją klasy robotniczej, a wysiłek robotników łódzkich nie poszedł na marne, bowiem

własnymi siłami wzniesli ten budynek, który stanowić będzie twierdzę chroniącą ustawy socjalne i prawa zdobyte przez klasę robotniczą.

P. Wałczak odczytał akt erekcyjny poczem przemawiał p. Szerkowski, Chodyński, Milman i Zerbe.

W lokalu związku zawodowego „Praca” przy Wodnym Rynku 13 odbyło się wczoraj zebranie delegatów fabryk włókienniczych, na którym omówiono szereg aktualnych spraw, a m. in. sprawę komisji mieszanej i regulaminu o delegatach fabrycznych.

Następnie wskazano na niewłaściwą gospodarkę Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi, gdzie z jednej strony przeprowadza się politykę oszczędnościową przez ciągłe redukcje personelu, a z drugiej strony ogranicza się leczenie.

Po ożywionej dyskusji postanowiono wysłać memoriał do czynników rządowych w sprawie wprowadzenia w Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi Samorządu.

Na dziś, poniedziałek, zwołana została przez inspekcję pracy konferencja w sprawie zlikwidowania zatargu w przemyśle tkackim w Zgierzu.

Jak wiadomo, stowarzyszenie majstrów tkackich wypowiedziało umowę zbiorową, zamierzając obniżyć płace.

Na wyznaczoną konferencję majstrowie nie przybyli, nadsyłając list, w którym komunikują, że sprawa zawarcia nowej umowy w przemyśle tkackim w Zgierzu jest nieaktualna z powodu panującego obecnie zastoju.

Na dzień dzisiejszy inspektor pracy wezwał imiennie wszystkich pracodawców, zapowiadając, że o ile nie przybędą na konferencję, zastosowane zostaną przeciwko nim sankcje karne.

1.500 robotników zatrudnionych w tkackim przemyśle zgierskim grozi strajkiem.

Dr. M. JAKOBSON
Chor. chirurgiczne
(Spec. chirurgja kostna)
Dr. Szferlinga 22 telef. 17442



Kleptomani czy symulant?

Sprawę rozstrzygną lekarze-psychiatrzy

Lódź, 23 listopada.

(gr) W swoim czasie ujęty został na kradzieży słodyczy z wózka ulicznego 18-letni S. Krakowski, zamieszkały przy ulicy Zgierskiej 14. Krakowski, jak ustaliła policja, był już kilkakrotnie karany za kradzieże i odcierpiał już kilka wyroków sądowych.

Tym razem ujęto go na gorącym uczynku, bowiem właściciel wózka, Waleenty Biczynski spostrzegł złodzieja w chwili, gdy usiłował dokonać kradzieży. W czasie pościgu ulicznego schwytano Krakowskiego.

Już w komisariacie uległ zatrzymaniu atakowi furii. Ledwo kilku posterunkowych mogło poradzić sobie z aresztowanym i dopiero przybyli na miejsce lekarz pogotowia ratunkowego uspokoił nieco furia.

Krakowskiego postawiono w stan oskarżenia. Podczas pierwszego przesłuchania u sędziego śledczego, kiedy dowiedział się Krakowski o zastosowaniu względem niego jako środka zapobiegawczego bezwzględny aresztu, uległ znów atakowi i badania zostały przerwane.

Wreszcie na przewodzie sądowym po raz trzeci doszło do zamieszania, gdyż oskarżony, widząc niekorzystny bieg swojej sprawy, zaczął rzucać się i wykrzykiwać niezrozumiałe słowa.

Sąd sprawę odroczył. Do następnej rozprawy stanie już Krakowski po badaniach psychiatrycznych, które przeprowadzić mają dwaj lekarze - specjaliści.

Pomoc zimowa dla bezrobotnych

Pomoc bezrobotnym, pomoc ochocza żywa, gorąca może stać się zjawiskiem społecznym przełomowego znaczenia: bezrobotny poczuje się członkiem olbrzymiej rodziny, która nie pozwoliła mu zmarnieć w głodzie, zimnie i tragicznym osamotnieniu.

Kto mówi „Cóż mnie obchodzi jego bieda i rozpacz, ani mi on swat ani brat” — nie wie, czy nie wydał wyroku na swe dzieci. Widział bowiem ten świat nieraz dzieci nawet książęce w uściskach biedy i głodu.

Spiesząc z pomocą, spłacamy dług zaciągnięty u społeczeństwa. Istnienie

jednostki w próżni społecznej nie da się pomyśleć.

Goethe powiedział, że gdyby chciał kłaniać się każdemu, komu coś zawdzięcza, musiałby cały dzień chodzić bez kapelusza.

Niemal wszystko, co posiadamy, zawdzięczamy współpracy innych — zarówno pod względem duchowym jak i materialnym.

Mówisz, że z twojej pomocy skorzysta może niepoń, który nie chce i nie chciał pracować. Być może. Ale czy dlatego ma puchnąć z głodu stu, że pośród tej setki znalazł się jeden niepoń?

ZYGMUNT KISIELEWSKI.

Notatnik miejski

W sali Rady Miejskiej odbyło się wczoraj zebranie członków Ligi Morskiej i Kolonialnej, na którym uchwalono rezolucję, stwierdzającą, że sprawa kolonii dla Polski jest jednym z najważniejszych obecnie zagadnień państwowych, a to dlatego, że Polska musi posiadać surowce dla uprzemysłowienia kraju, co jest możliwe tylko przy posiadaniu własnych terenów zamorskich.

Na ulicach Łodzi powstała wczoraj gólotędź, ofiarą której padło wiele osób. Na ul. Emilii złamała nogę Józefa Miedzianka (Senatorska 19), na ul. Napierkowskiego uległa złamaniu nogi Maria Izydorczyk (Napierkowskiego 103), na ul. Urzędniczej 81 złamała nogę Anna Supeżyńska.

Donieśliśmy przed kilku dniami o znalezieniu na stacji kolejowej w Łukowie trupa mężczyzny z odciętą głową. Obecnie ustalono jego tożsamość. Zabitym jest Bronisław Pospieszny mieszkaniec Żelowa. Nie wiadomo, czy Pospieszny popełnił samobójstwo, czy też zaradowano go i wrzucono pod pociąg dla upozorowania samobójstwa.

W dniu wczorajszym odbył się w lokalu przy ul. Kilińskiego 49 Walew. Zjazd Federacji Związków Głuchców Ojczyzny, na który przybyło ok. 200 osób. Złożono sprawozdania z dotychczasowej działalności Federacji, wskazując, że Federacja prowadzi ożywioną działalność, a ostatnio w kierunku niesienia pomocy najbardziej szczyt w okresie zimowych miesięcy.

Hallo! Tu radio!

Poniedziałek, dnia 23 listopada 1936 r.

Przerwa. 11.30 — 11.57 Audycja dla szkół: (dla dzieci strzycz): „Rzekami przez Indie”, pogadanka — wygłosi dr. Wacław Korabiewicz (z Wilna). 11.57 — 12.03 Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03 — 12.40 Koncert w wykonaniu zespołu Haliny Adamskiej. 12.40 — 12.50 „O świetlicach dla dziewcząt” — pogadanka — wygł. Irena Gombrowicz. 12.50 — 13.00 Dziennik południowy. 13.00 — 14.00 Muzyka taneczna (płyta za płytą). 14.00 — 14.57 Przerwa

14.57 — 15.00 Łódzkie wiadomości giełdowe. 15.00 — 15.15: Wiadomości gospodarcze 15.15 — 15.40: Koncert reklamowy. 15.40 — 15.50 Fragment z powieści Kornela Makuszyńskiego „Bezgrzeszne lata” — odczyta Zofia Sykulska (audycja dla dzieci) 15.50 — 16.05 Piosenki ludowe — muzyka dla dzieci (płyty). 16.05 — 16.15 „Walczyliśmy o kolonie” — pogadanka — wygł. prof. Ignacy Zieliński. 16.15 — 16.30 „Skrzynka językowa” — w opracowaniu prof. Witolda Doroszewskiego. 16.30 — 17.00 Koncert orkiestry mandolinistów „Kaskada” (z Wilna). 17.00 — 17.15 „Ideologia nowej Rzeczypospolitej” — odczyt, wygłosi prof. Wacław Makowski 17.15 — 17.50 Koncert solistów. Wykonawcy: Maria Olena — Keylowa (śpiew) z Warszawy oraz Maria Marco (skrzypce) ze Lwowa 17.50 — 18.00 „Wieża Eiffla” — pogadanka — wygł. Wacław Frenkiel. 18.00 — 18.10 Pogadanka aktualna. 18.10 — 18.16 Wiadomości sportowe ogólne 18.16 — 18.20 Wiadomości sportowe lokalne. 18.20 — 19.00 Muzyka salonowa w wyk. zespołu „Sióstr Lenoir”. Transmisja z kaw. „Ziemiańskiej”.

19.00 — 19.30 Audycja żołnierska. 19.30 — 20.00 Enrico Caruso (płyty). 20.00 — 20.45 M. Rimski — Korsakow: Szerheza — muzyka baletowa w wyk. Orkiestry P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga. 20.45 — 20.55 Dziennik wieczorny. 20.55 — 21.00 Pogadanka aktualna. 21.00 — 21.30 „Pieśń i poezja robotnicza” — wieczór literacki w opracowaniu Grzegorza Timofiejewa i Eugeniusza Ajnenkiela (z Łodzi na wszystkie rozgłośnie). 21.30 — 22.00 Muzyka taneczna w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzynskiego z udziałem „Czwórki Radiowej”. 22.00 — 23.00 Koncert na chór i orkiestrę smyczkową w wykonaniu chóru im. Moniuszki i orkiestry smyczkowej z Poznania.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

20.30 ANGLIA (Nat. Progr.) Muzyka lekka. 20.40 RZYM. Koncert symfoniczny. 21.00 STOCKHOLM. Melodie wiedeńskie 21.30 WIEŻA EIFFLA. Utwory Liszta.

DZIS W KINACH

ADRIA: — „Straszny Dwór”
CASINO: — „Pan z milionami”
CAPITOL: — „Suzy”
EUROPA: — „Kain i Mabel”
EUROPA: — „Bolek i Lolek”
GRAND KINO: — „Buzliwa młodość”
METRO: — „Straszny Dwór”
MIRAZ: — „Ostatnie dni Pompei”
PALACE: — „W blasku słońca”
PRZEDWIOSNIE: — „Pokusa”
RAKIETA: — „Jadzia”
RIALTO: — „Pałac we Flandrii”

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.
Dzisiaj w poniedziałek o godz. 8.30 wiecz. ciesząca się w dalszym ciągu niesłabnącym powodzeniem święta komedia Zapskiej „Moralność pani Dulskiej”. Ceny niższe.

TEATR POPULARNY
(Ogródowa 18)
Dzisiaj i dni następnych święta komedia współczesna Hicka i Dukesa p. t.: „Stare Wino” w reżyserji Mieczysława Zonera.

Poradnik astrologiczny

23 LISTOPAD 1936 R.

Okres ranny między godz. 7-mą a 10-tą rano nadaje się do zaprowadzania zmian, do kupna i sprzedaży domów i gruntów oraz do ubiegania się o względy osób na wysokich stanowiskach. O godz. 11-ej należy wystrzegać się przedsięwzięć, mających związek z metalami i morzem. Od godz. 12-ej do godz. 15-ej dobrze jest rozpocząć leczenie zębów i poddawać się operacjom. Rekonwalescenci o tej porze mogą po raz pierwszy opuścić łóżko. Następną godzinę zapowiadają się gorzej. Należy unikać osób, które nam są wrogo usposobione i nieporozumień z przełożonymi. Koło godz. 18-ej czeka nas powodzenie towarzyskie i zainteresowanie artystyczne. Od godz. 19-ej do godz. 21-ej nie należy załatwiać interesów pieniężnych ani zawierać znajomości z osobami płci odmiennej. Wieczór sprzyja miłości, podrómom i wszelkim nowym poczynaniom. Działają także pomyślne wpływy dla sztuki i pracy umysłowej. Dziecko dziś urodzone — szczerze, wesołe, nadaje się do zawodów praktycznych, oddane w przyjaźni, posiada dar wymowy.

Poszukiwania szkieletu mamuta nad Łódką

rozpoczną się w poniedziałek. — Ciekawe szczegóły dotyczące wykopaliska. — Mamut to jest olbrzymi słoń

Wywiad z kierownikiem Miejskiego Muzeum p. Potęgą

Łódź, 23 listopada.

(v) Łódzkie muzeum miejskie zubożyło się obecnie o kiel mamuta, wykopany na Polesiu Konstantynowskim, na IV odcinku robót kanalizacyjnych, przy pracach związanych z regulacją rzeki Łódki. Podczas wykonywania kła, przyjechał na miejsce wykopaliska kierownik miejskiego muzeum p. Potęga, który zbadał uwarstwienie ziemi w tym miejscu, położenie kła i okolice, ażeby na tej podstawie określić, skąd się wziął kiel przed potopowego zwierzęcia w Łodzi.

Zwróciliśmy się do p. kierownika Potęgi z prośbą o udzielenie nam bliższych wyjaśnień o wykopalisku.

— Czy można na podstawie znalezionego kła określić wielkość zwierzęcia? zadajemy pytanie.

— Nawet zupełnie dokładnie. Na ziemiach obecnej Polski żyło kilka gatunków mamutów, zwierząt wyglądem podobnych do słoń, ale znacznie większych i porośniętych włosiem. Sądząc z kła — mamy tu do czynienia z mamutem włośchatym, którego wysokość określić można na 4 metry, długość ciała zaś od 5 do 6 metrów. Dwa przednie siekacze różniły się od obecnych kłów słońi tym, że były nieco gięte, no i odpowiednio dłuższe.

Znaleziony w Łodzi okaz mierzy 2 i pół metra. Jego doskonały wygląd świadczy o tym, że jest to szczątek zwierzęcia

stosunkowo młodego pochodzenia.

Mamuty żyły w naszych okolicach od 200.000 do 15.000 lat temu. Mniej więcej z przed 20.000 lat datują się w naszej szerokości pierwsze ślady pobytu pierwotnego człowieka, który wówczas na mamuty polował.

Znaleziony szczątek pochodzi z okresu polodowcowego i liczyć może od 15 do 20 tysięcy lat wieku.

Gdyby kiel przyniesiony był przez lodowiec, względnie wody lodowca — byłby starty, połamany i znajdował się w warstwie żwiru. Tymczasem kiel został znaleziony na głębokości 2 i pół metra pod powierzchnią ziemi, w gruncie ilasto-torfistym, powstałym z bagiennych rozlewisk rzeki Łódki już po okresie lodowcowym, albowiem tak płytko leżące szczątki lodowiec byłby zabrał lub wymył.

— Czy p. kierownik sądzi, że w tym samym miejscu można będzie znaleźć dalsze kości olbrzyma? — pytamy.

— Tego z pewnością powiedzieć nie można. Przystępujemy jednak od poniedziałku do poszukiwań. Najmniejsza kosteczka, znaleziona w tym miejscu, będzie dla nas dowodem, że znajduje się tutaj cały szkielet zwierzęcia. Wówczas miejsce zostanie ogrodzone drutem kolczastym i wystawiony będzie posterunek.

Kierunek i ułożenie kła wskazuje na to, że mamut utonął w błocie i jak każde

ginące zwierzę wystawił olbrzymi łeb do góry. Położenie kła było ukośne, a w takim razie resztki kości muszą znajdować się nieco głębiej.

— Czy znaleziony obecnie kiel jest jedynym okazem wykopanym w Polsce? pytamy.

— Niemal. We Lwowie, w muzeum Dzieduszyckich, znajduje się cały kościoczek mamuta, znaleziony w kopalni wosku w Starzeniu. Poza tym, dobrze zachowanym w wosku okazem, tak dobrze zakonserwowanych szczątków znajduje się niewiele.

Nasz cuchnący rów — Łódka — była kiedyś potężną rzeką i miała szerokie rozlewiska bagienne, które z czasem zamieniły się na torfowiska pomieszane z naniesionym ilmem.

W poniedziałek, będę osobiście na miejscu wykopaliska i poczynię badania dotyczące uwarstwienia ziemi w tym miejscu, co pozwoli mi na określenie innych jeszcze ciekawych historii, dotyczących rzeczki Łódki.

Koszt poszukiwań pokrywać będzie narazie, z niewielkich funduszy, Wydział Kanalizacji i Wodociągów. Jeżeli hipoteza dotycząca śmierci mamuta w topieli okaże się słuszną — pozostałe kości zwierzęcia znajdować się muszą w niedalekim promieniu i będą łatwo wydobyte...

Cieżka dola szewców - chałupników

Nędzne zarobki. — 10-godzinny dzień pracy. — Bez opieki instytucji społecznych

Łódź, 23 listopada.

Na każdej ulicy jest ich kilkunastu, nawet w każdym nieomal domu, siedzi przy oknie i cały dzień od świtu do późna w noc bije młotkiem. Mijają godziny, a z pod ręki szewca chałupnika wychodzą gotowe buty, które później kupujemy w magazynach z obuwiem.

Właściciel magazynu, albo inaczej majster, przyjmuje do pracy kilku czeladników, czeladnicy ci nie pracują u niego, lecz u siebie w domu. Majster

daje czeladnikom tylko spody i cholewki, resztę dodatków musi pokrywać ze swej kieszeni chałupnik, a więc narzędzia, szpilki, dratwy, światło, opał i t. d. Na tydzień wyniesie to około 3 złotych.

Według pierwszej kategorii chałupnikowi należy się za parę szytych butów — 8 do 9 zł., w II kat. — 6.25 zł., również za szyte, jeśli chałupnik wykonał parę szpilek, majster liczy mu za nie o 1 zł. mniej.

Według III kat. majstrowie płacą

różnie, choć nie powinni płacić mniej niż 3,75 zł. Jest jeszcze czwarta kategoria, nazywana przez szewców „pantoflarzami”. Zarobki tej grupy chałupników są najniższe.

Oczywiście czas pracy chałupników nigdy nie był niższy od 10 godzin na dobę, a zarobki miały wiele do życzenia. Dlatego chałupnicy przed kilku miesiącami prowadzili długą walkę strajkową o swoje postulaty, które wreszcie za pośrednictwem Inspektora Pracy i związków zawodowych zostały uwzględnione. Zostały wyszczególnione ceny za wykonanie pary butów, powiedziano sobie, że o ile możliwości chałupnicy będą przestrzegali 8-mio godzinnego dnia pracy i t. d.

Zbiornia dla starców i żebraków

mieścić się będzie w gmachu przy ul. Kątnej. — Co się stanie z budynkiem przy ul. Brzeźnej?

Łódź, 23 listopada.

(v) Zarząd Miejski zakupił przy ulicy Brzeźnej nieruchomość pofabryczną w której, po wyremontowaniu, miała być urządzona zbiornia dla starców i żebraków zatrzymanych przez władze, aż do czasu dalszego przekazania ich przytulcom, względnie zakładom pracy.

Tymczasem mieszkańcy ulicy Brzeźnej i dzielnic pobliskich wystąpili z protestem przeciwko projektom Zarządu Miejskiego, motywując swój sprzeciw tym, że dzielnica ta posiada charakter willowy, że obecnie rozwija się, przy czym powstają tutaj efektowne domki, tworząc reprezentacyjną dzielnicę Łodzi. Utworzenie w dzielnicy tej zbiorni

przyczyni się do ciągłego ruchu niepożądanych elementów, dzielnica ta stanie się ośrodkiem przykrych scen i wędrowek.

Protest mieszkańców tej dzielnicy poparło również Towarzystwo Przyjaciół Łodzi i w rezultacie Zarząd Miejski postanowił w nieruchomości przy ulicy Brzeźnej, zbiornia dla starców i żebraków nie urządzać, ale zbiornie taką urządzić przy ul. Kątnej, gdzie w tym celu nabyty zostanie specjalnie budynek fabryczny. Pertraktacje w sprawie kupna nowej nieruchomości dla Łodzi trwają. Na jaki cel przeznaczony będzie budynek przy ul. Brzeźnej, zakupiony za 108.624 zł. — narazie nie wiadomo.

Lecz w kilka miesięcy po strajku, w fachu szewckim zaczęło się psuć na nowo. Można dziś powiedzieć zupełnie szczerze, że płacenie chałupnikom niższych cen niż zostały ustalone, jest na porządku dziennym. O robotę dziś trudno. Dlatego chałupnicy pozwalają sobie na obniżkę zarobków, byle tyle mieć zapewnioną pracę. Jeśli któryś z chałupników bardzo się upiera przy swoich uprawnieniach, majster go redukuje.

Wogóle chałupnik znajduje się całkowicie na łasce majstra. Oto przykład: Chałupnik przychodzi do magazynu po materiał, lecz materiał nie jest przygotowany, przychodzi na drugi dzień też jeszcze go nie ma. Ponosi tu stratę wyłączenie szewca - chałupnika, bo zamiast zrobić przeciętnie 3 do 4 par obuwia tygodniowo robi 2 pary lub nawet jedną.

CAPITOL przoduje w doborze filmów wysokiej klasy!

DZIS PREMIERA!

Wspaniały, o frapującej treści film szpiegowski z czasów wielkiej wojny

„SUZY”

Imponująca obsada: Jean Harlow — Franchot Tone — Gary Grant — Lewis Stone. Reż. George Fitzmaurice. Nadprogram tygodnik oraz kronika PAT-a. Ceny miejsc na wszystkie seanse od 54 gr.

Każdy, kto ma pracę i zarabia, powinien pomóc bezrobotnym. Konto PKO Nr. 70.200 Pomoc Zimowa.

Wielka ilość bezrobotnych szewców stwarza dla pracujących warunki trudne. Chałupnicy naprzykład powinni być ubezpieczeni w Ubezpieczalni Społecznej, lecz wielu woli się o to ubezpieczenie nie upominać, byle zarobić kilka złotych. Chałupnik u siebie w domu może pracować dzień i noc, jeśli mu na to pozwoli zdrowie. To też każda obniżka szewcy - chałupnicy starają się powetować zwiększeniem czasu pracy.

(Pt.)

Dzisiaj wieczorem spotykamy się wszyscy w „Tabarinie”

Krzywdy

Napisał specjalnie dla „Expressu”: JERZY BAK

Sensacyjna powieść społeczna

będa pomszczone

78

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Wśród przemysłowców wielką panikę wywołały listy tajemniczego Mściciela, grożącego nawet śmiercią tym, którzy nie przestaną wyzykiwać swych pracowników.

Jednym z najbardziej znienawidzonych przez Mściciela przemysłowców jest niezmiernie bogaty właściciel wielu przedsiębiorstw w Polsce, Karol Halwin, posiadający żonę, córkę i syna. Za wytopienie tajemniczego Mściciela Halwin ofiaruje znanemu awanturkowi, Piotrowi Rudziakowi, pięć tysięcy złotych. Ale Rudziak nie może sobie dać rady z groźnym przeciwnikiem. Wtedy Halwin wraz z innymi potentatami angażuje słynnego detektywa amerykańskiego Weba, który pod przybraną nazwą Czarnego Króla przy pomocy Tuza, swego sprzymierzeńca, rozpoczyna walkę z zagadkowym Mścicielem na śmierć i życie.

Jedyną osobą, która widziała twarz Mściciela, jest lokaj Halwina, Antoni, który jednak został ranny w głowę, nie może się poruszać i mówi niewyraźnie. Na pytanie kto jest Mścicielem, bełkocze tylko: — „La jellly!”... Co to ma znaczyć — nikt nie wie...

Jedną z najtragiczniejszych ofiar wyzykiwacza — Halwina, jest dawny jego robotnik, Stanisław Ziętek, którego Halwin tak misternie usiłował, że mógł nim kierować jak pajacem na sznurku. Przy pomocy intrygi i teroru uczynił zeń bezwolne narzędzie w swych rękach i zmuszał go do zamordowania niejakiego Aleksandra Arbuźowa, który znalazł jego kryminalną przeszłość. Halwin siedział bowiem w Ameryce w więzieniu za defraudację... Dziwnym zbiegiem okoliczności Arbuźow dostał ataku serca i zmarł w obecności Ziętka. Teraz podejrzenie pada na niego. Halwin nie chce go bronić, wobec czego Ziętek musi ukrywać się przed policją. Gdy był już w niebezpieczeństwie, zaopiekował się nim Mściciel, który przyjął go do swej gwardii, składającej się z dwóch zaufanych pomocników, Alfa i Billa.

Narzeczoną Ziętka jest młoda, przystojna i niezwykle urodziwa służąca, Jadzia Młotecka, posiadająca w swym majątku tylko medalion, stanowiący jedyną pamiątkę po jej matce. Z medalionem tym łączy się dziwne wypadki... W notesie Arbuźowa Ziętek znalazł napis: — „Uprowadź Ziętka, niech pilnuje medalionu!” Następnego dnia Rudziak napada na Jadzię i chce jej ten medalion zerwać z szyi. Jadzia obroniła się, lecz po pewnym czasie medalion znikł w tajemniczy sposób.

Halwin nie zadowolili się śmiercią Arbuźowa: Przypadkiem dowiedział się, że jego żona, Renata, komunikowała się z Arbuźowem. Na miejsce zmarłego Arbuźowa, podstawił więc fikcyjnego, swego dawnego lokaja Jana, by w ten sposób zbadać tajemnicę żony.

Pewnego dnia pani Renata zdemaskowała fikcyjnego Arbuźowa, który zdążył jednak prześwietlić jej tajemnicę i stwierdzić, iż była ona szpiegiem... Halwinowa zagroziła mu śmiercią za wykrycie tajemnicy jej życia... Pani Renata miała jeszcze jednego wroga w osobie swej córki, Ilony, obydwie bowiem — matka i córka — kochały tego samego mężczyznę — dyrektora Władysława Wichronia.

Pewnego dnia znaleziono panią Renatę martwą w sypialni. Podejrzenie pada na Wichronia. Komisarz Wentzel każe go aresztować. Jednakże po aresztowaniu dowiaduje się ze znalezionych u Wichronia listów, że łączyło go coś z jego żoną... Komisarz Wentzel jest tym odkryciem zdruzgotany...

W tym czasie do Czarnego Króla zgłosił się niejaki Martinez z prośbą o odszukanie jego przyrodniej siostry, którą oczekuje spadek w wysokości miliona dolarów. Martinez nie zna jej nazwiska, wie tylko, że w jej posiadaniu znajduje się medalion z odpowiednim napisem...

Czarny Król zapala się do tej roboty i postanawia wraz z Tużem zagarnąć w swe ręce spadek Jadzi, która nic o tym nie wie i nadal przysiera głodem, aż wreszcie rzuca się pod auto, w którym jechał Halwin. Przemysłowiec uratował Jadzię i zakochał się w niej po uszy, lecz Jadzia, pomnąc jego krzywdy, nie chce go znać.

Wichroń wychodzi na wolność, gdyż podejrzenie o zamordowanie Halwinowej pada znowu na Jana, fikcyjnego Arbuźowa.

Nazajutrz odbył się ślub Ilony z Wichroniem. Po uroczystościach ślubnych Wichroń odbył krótką pogadankę ze swym teściem na temat posagu. Okazało się, że Halwin przeznaczył dla Ilony sto tysięcy złotych z warunkiem, że suma ta zostanie wypłacona w rok po jej ślubie. Wichroń jest niezadowolony z tej decyzji.

— A z czego tymczasem będę żył? — pyta. — I o tym pomyślałem, bądź spokojny... — odparł Wichroń. — Kupiłem nową fabrykę... Przydałoby się tam twoje kierownictwo...

— Można o tym pomówić... A cóż to za fabryka?... Gdzie ona jest?...

— Za Telechanami!...

— Gdzie?...

— Za Telechanami!... W okolicach Pińska.

— Ojciec chyba kpi ze mnie! — rzekł ostro Wichroń, powstając. — Mam się zakrzębać w pińskich błotach i pilnować jakiegoś tam fabryki?...

— Ja stąd się nie ruszę...

— Jak uważasz... Ja cię nie wypędzam... — Możesz mieszkać w moim pałacu wraz z Iloną jak długo chcesz.

Wichroń zacisnął pięści. Halwin wstał.

— Życzę wam jeszcze raz wszystkiego najlepszego... — rzekł na pożegnanie.

— Bezcelny typ... — syknął Wichroń w ślad za nim.

Jeszcze tego samego dnia złożył wizytę Złotemu Cielcowi, ale lichwiarz nie był w domu.

— Skąd mam pewność — zapytał — że pan dyrektor wytrzyma rok z jedną kobietą?... A co będzie jak pan dyrektor rozwiedzie się przed rokiem?...

— Przecie pan sam mówił, że po ślubie pogadamy!...

— Owszem... Pogadać można... W tym nie ma nic złego... W każdym razie po ślubie jest pan dyrektor bliższy celu, niż przed ślubem... Każdy dzień zbliża pana do tej sumy stu tysięcy... — Nic więc dziwnego, że zaraz w pierwszych dniach po ślubie wynikły niesnaski między Wichroniem a Iloną. Pewnego wieczoru Wichroń włożył frak i rzekł do swej żony:

— Wychodzę... Nie czekaj na mnie z kolacją... — Jakto? — zdziwiła się — Sam odchodzisz?... We fraku?... Dokąd?...

— Muszę złożyć oficjalną wizytę wysoko postawionej osobie. Chodzi o posadę... Mam otrzymać wybitne stanowisko... — Któż to jest... — Napewno go nie znasz... próbował się wykręcić. — Baron Keleti... — Może jednak ojciec go zna... — Nie chce korzystać z protekcji twojego ojca... Oszukał mnie po prostu!...

— Oszukał?... Dlaczego, tak mówisz? — Przzyrzekł mi pieniądze, a teraz... kreci!...

— Władziu... więc ty ożeniłeś się ze mną tylko... dla pieniędzy?!

— Nie... skądże... ale... sama przecie widzisz, że to nie jest życie... Musimy mieć pieniądze i uniezależnić się od ojca. Nie mogę przecież jak sztabak zwracać się do niego po każdą złotówkę... Gdybyś była mądra, wiedziałabyś sama, co masz czynić.

— Poradz mi... Chciałabym, żeby nam było jak najlepiej... Ojciec jest może pod tym względem trochę dziwaczny. Uważa, że pieniądze powinien dać temu, kto przynajmniej w ciągu roku okaże się odpowiednim dla mnie mężem...

— Ach, tak!... Więc to ma być próba! Dobrze!... Dziękuję za wyjaśnienia!... I wyszedł. Ilona została sama. Cień zwątpienia wkraśl się w jej serce... Dokąd on poszedł?... Czy naprawdę do tego barona?...

A Wichroń wsiadł w tym czasie do taksówki i rozkazał szoferowi: — „Eden”... Szofer już wiedział... Nie raz odwoził tam panów we frakach... W „Edenie” zebrała się tego wieczoru elita arystokracji okolicznej. W salach, gdzie grano potajemnie w karty, nie było ani jednego wolnego miejsca. Na sali dancinowej orkiestra przygrywała eleganckim parom do tańca. Okna były zawieszane grubymi, podwójnymi roletami, nieprzepuszczającymi ani światła ani dźwięku.

Wichroń tym razem nie skłamał. Umożliwił się rzeczywiście, że tego wieczoru spotka się z baronem Keletim.

Baron uchodził za człowieka niezmiernie bogatego. Więcej Wichroń nic o nim nie wiedział.

Właśnie ujrzał go w barze. Baron był już mężczyzną w średnim wieku. Przyprószone siwizną włosy odstaniały wysokie, inteligentne czoło.

Ujrawszy Wichronia, wyciągnął zdecydowanie rękę i zawołał: — Witam pana!... No, i jakże?... Małżonka pana puściła samego w kilku dni po ślubie?...

— Interes przede wszystkim... — odparł Wichroń — Muszę dziś omówić z

panem baronem naszą sprawę...

— Niestety, kochany panie... — prze-rwał mu baron — Z tego nic nie będzie.

— Dlaczego?... — zapytał Wichroń rozczarowanym głosem.

— Stanowisko, o którym panu mówiłem jest na razie jeszcze obsadzone... Kiedy się zwolni nie wiadomo... No, ale panu chyba, jako zięciowi Halwina, nie zależy na posadzie... — Pan się myli, panie baronie... Bar-dzo mi nawet zależy... Teść chce mnie wysłać gdzieś na Pińszczyznę... To nie dla mnie... — Rozumiem... — odparł z uśmiechem baron Keleti — Pan ma niezbyt rozrzuconego teścia. Słyszałem coś o tym. Zwłaszcza, jeśli chodzi o wydatek, który nie da mu doraźnych korzyści lub przyjemności... No, ale jeszcze przy okazji o tym pogadamy!

Baron uściśnął mu dłoń i poszedł dalej... Przy stoliku czekały już nań dwie eleganckie kobiety... Wichroń przeszedł w zadumie przez salę dancinową. Co teraz zrobić?... — zastanawiał się. Skąd wziąć pieniądze? Na sali kręciło się już kilku mocno pod-gazowanych jegomościów.

Wichroń przystanął pod ścianą i zapalił papierosa. Nagle usłyszał znajomy nieco podparty głos:

— Naj... najmocniej szaaaawnego pa-na przepraszam... Czy mógłbym poprosić o ogień? — Obejrzał się. Przed nim stał Halwin, trzymając pod ręką jakąś wymalowaną damulke.

Prezes mrugnął oczami, jak gdyby chciał odgryźć natrętne mare... — Przepraszam... z kim mam przyjemność?... Czy to ty?...

— Ja... ojciec... — Ty... tutaj?!

— Zupełnie przypadkowo wpadłem... interesownie... — Interesownie... — mruknął Halwin — I tobie miałem dać sto tysięcy złotych gotówką zaraz po ślubie... Gdzie Ilona? — Została w pałacu... — Czy wie o tym, że... odwiedzasz ten lokal?...

— Przypuszczam, że nie wie... Ale ja tu przyszedłem tylko interesownie... Miałem się rozmówić z baronem Keletim.

Halwin jeszcze raz mrugnął porozu-miewawczo oczyma i przytuliwszy do siebie swą towarzyszkę, poszedł dalej...

O północy gospodarz lokalu zaprosił wszystkich gości do sali jadalnej, gdzie zazwyczaj spożywano kolację. Przy wielkim stole, pięknie udekorowanym kwiatami, zasiadło około trzydziestu osób. Niektórzy mieli już mocno w czu-bie, alkohol sprzedawano bowiem również w barze.

Przy pierwszym toaście zabrał głos Halwin. Czerwony jak burak odsunął krzesło i wznosząc kielich z winem, rzekł:

— Wielce szanowni państwo... Człowiek jest szczęśliwy wtedy, gdy widzi dokoła szczęśliwe twarze... Człowiek bawi się wtedy, gdy wszyscy dokoła się bawią... Wypijmy za zdrowie tych, którzy bawią się przez całe życie!...

— Brawo!... — podchwycił baron Keleti — Brawo, panie prezesie!...

— Właściwie... — wtrącił Pomruczek, który również nie stronił od tego rodzaju zabaw — Właściwie powinniśmy teraz wypić na pohybel naszego największego wroga!

— A któż jest naszym największym wrogiem? — zdziwił się Halwin.

— Już pan prezes zapomniał?... — Domyślam się — wtrącił bankier Seblitz — Mściciel!

— A właśnie! — roześmiał się Pomruczek — Groźny Mściciel!... Postrach wszystkich bogaczy i ludzi, wyrządzających zło krzywdy swym bliźnim!... Ha-ha-ha!...

Cała sala ryknęła głośnym śmiechem

— Ha-ha-ha!... Krzywdy swym bliźnim!... — powtórzył baron Keleti, trzęsąc się ze śmiechu — A on niby żadnej krzywdy nikomu nigdy nie wyrządził!... Muchy nawet nie skrzywdził!... Niewiniary baranek!...

— Baran!... Osioł!... — dorzucił bankier Seblitz.

— Reformator!... Zwykły rzeźmieszek!... — parsknął Halwin — Już ja sobie z nim poradzę... Teraz jak wpadnie w moje ręce, już się nie wykreśli!... Strątuje go jak ohydny wesz!... Śladu po nim nie zostawię!

Dalszy ciąg dyskusji na temat Mściciela zginął w ogólnej wrzawie. Goście więcej pili niż jedli, nie więc dziwnego, że po godzinie skołowaciały im języki. Halwin objął w pół jakaś tancerkę i począł wywijać oberka. Baron Keleti śpiewał tęsknym głosem romanse cygańskie Pomruczek ścisłał krzesło i mówił nieprzytomnie:

— Pani mi... sza... szalenie kogoś przy... przypomina, tylko... nie wiem kogo...

Około godziny drugiej połowa gości leżała na podłodze obok przewróconych krzesel i rozbitych talerzy oraz butelek. Służba z wyszkoloną umiejętnością podrosła każdego i na noszach zносиła do wolnych pokoi. Tam każdego gościa lokowano na tapczanie, dając mu możliwość przespania się aż do rana...

Halwin był zupełnie nieprzytomny. Nie wiedział co się z nim dzieje. Gdy go położono na tapczanie, przewrócił się tylko na bok i zaczął głośno chrapać...

Ocknął się jak gdyby z ciężkiego snu. Rozejrzał się dokoła. Zorientował się od razu, że jest w „Edenie”...

— Schlałem się wczoraj jak świnia... — pomyślał.

Usiadł na tapczanie. Dopiero teraz zauważył, że nosi na sobie tylko dzieńną koszulę i skarpetki. Nie przypominał sobie kiedy zdjął frakową marynarkę i spodnie...

Zadzwonił. Na progu stanął służący: — Czym mogę służyć szanownemu panu prezesowi?

— Proszę mi podać mój frak!...

— Frak?... Przepraszam... nie rozumiem... — Mój frak!... Przecie widzi pan, że siedzę w koszuli!

— Dobrze, ale... myślny pana prezesa nie rozbierali...

— Jakto?... Więc?... Gdzie jest mój frak?... Kto mnie rozebrał?...

— Nie wiem, panie prezesie... W każdym razie... my nie...

Halwin jeszcze raz rozejrzał się dokoła. Wzrok jego padł na zielony liścik, leżący obok na krześle. Zdebiął... Bał się tego koloru...

Wyciągnął rękę i przeczytał:

— Uszanowanie dla pana prezesa! Chciałem raz przekonać się jak się panowie bawią i złożyłem wam niespodziewaną wizytę. Siedziałem razem z panem przy stole, choć pan zapewne o tym nie wiedział... A i teraz napróżno będzie pan swą mózgowicę wysilał, by zorientować się kto był tym „Mścicielem”, którego miał pan stratać jak wesz!... Aby pokazać szanownemu panu prezesowi, że walka z Mścicielem nie jest tak łatwa, jak się panom zdaje, pozwoliłem sobie na maleńki żarcik... Zabrałem panu frak wraz z zawartością... Nie wiele wprawdzie znalazłem tam pieniędzy, zaledwie 1.500 złotych w gotówce, ale nie o to chodzi... Przypuszczam, że na przyszłość będzie szanowny pan prezes ostrożniejszy w wydawaniu sądów o Mścicielu.

Z głębokim szacunkiem Mściciel ludzkich krzywd.

Dalszy ciąg jutro

Dźwiękowe kino
„RAKIETA”
Sienkiewicza 40.
tel. 141-22

Najnowszy triumf
Jadwigi Smosarskiej
JADZIA

W poz. rolach: ALEKSANDER ŻABCZYŃSKI, MIECZYSLAWA ĆWIKLIŃSKA, MICHAŁ ZNICZ I ST. SIELAŃSKI
Pocz. o 4 pp. w niedz. i święta o g. 12 w pol. — Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 54 grosze.

Radioodbiorniki „R E X”
doskonałe, zużywają najmniej prądu.
Sprzedaż ratalna i za Pożyczki Państwowe
RADIO-REICHER
Łódź, Piotrkowska 142

Matki!
Zapisujcie swe dzieci do
„KROPLI MLEKA”

Dr. W. BALICKA
SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrot)
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne
przyjmuje kobiety i dzieci od 12.45
do 2.15 i od 6-8-ej.

Dr. Ludwik FALK
CHOROBY SKÓRNE
I WENERYCZNE
NAWROT 7, tel. 128-07
od 10-12 i 5-7-ej.

Dr. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób skórnych,
wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.
od 8-11-ej i od 6-9-tej wieczór,
niedziele i święta od 9-12.30

Doktor TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych,
skórnych, moczościowych
Zawadzka 6
tel. 234-12
przyjmuje od 8-11, 2-4 i od 6-9
wiecz.

Dr. ŁAGUNOWSKI
specjalista chorób wenerycznych, sek-
sualnych i skórnych.
(Gabinet Roentgen- i światłolecznicy)
PIOTRKOWSKA 70. Telefon 181-83.
Od 8-10, 1-2.30 i 6-9 w. w św. 10-1.

Dr. J. NADEL
AKUSZER-GINEKOLOG
ANDRZEJA 4
Telefon 228-92
przyjmuje od 10-12 i od 4-8 wiecz.

DR. MED.
M. GLAZER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
p o w r o t c i
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 wiecz.
w niedziele i święta od 10-12 w pol.

Doktor REICHER
SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH
WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH
Połudnowa 28
Tel. 201-93.
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8
wiecz. w niedziele i święta od 9-12

Poradnia Wenerologiczna
Piotrkowska 45, tel. 147-44
Lecz. chor. skórnych i seksualnych.
Czynna od 9 rano do 9 wiecz.
Kobieta lek. od 12-1 i od 5-7
PORADA 3 ZŁ.

Dr. B. Hurwicz
choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 10.
Przyjm. od 8-11 i od 5-9.
W niedz. i święta od 8-1.

B. NUSBAUMOWA
LEKARZ - DENTYSTA
Piotrkowska 51
tel. 121-23
GARNITURY najelegantsze szyje po
40 zł. Dyplomowany zakład krawiec-
ki. S. Pastawelski, Cegielińska 23,
fr. I. p. Specjalność: palta zimowe.

LECZNICA PIOTRKOWSKA 294
tel. 122-89
przy przyst. tramw. pabjan.
2 razy dziennie przyjm. lekarze we
wszystkich specjalnościach.
GABINET DENTYSTYCZNY
od 11 rano do 8 wiecz.
PORADA 3 ZŁ.

Dr. BRAUN
CEGIELNIANA 4, tel. 100-57.
Spec. chor. skórnych i wenerycznych
i seksualnych.
Przyjmuje od 8-1, 3-4 i od 7-9 w.
w niedziele i święta od 10-1 po poł.

Dwie przemytniczki przed sądem

Milczarkowa i Rumińska skazane po 2 tygodnie aresztu
Łódź, 23 listopada.
(k) — Przed sądem grodzkim w Ło-
dzi toczyła się wczoraj charakterystycz-
na sprawa przeciwko Stanisławie Ru-
mińskiej (Młynarska 26) i Marjannie Mil-
czarek (Drukarska 7) oskarżonym o prze-
myt sacharyny i o ukrywanie przemytu.
Swego czasu komisariat straży grani-
cznej w Łodzi otrzymał wiadomości, że
znana i karana już kilkakrotnie przemy-
tniczka Milczarkowa sprowadziła do
naszego miasta znaczną ilość sacharyny,
pochodzącej z przemytu.
Wywiadowcy komisariatu, którzy
obserwowali Milczarkową, stwierdzili,
że komunikuje się ona często ze Stanis-
ławą Rumińską, zamieszkałą przy ulicy
Młynarskiej 26, zanosząc do niej jakieś
paczki.
Któregoś dnia wywiadowcy wkroczyli
do mieszkania Rumińskiej, gdzie zna-

leżli dobrze ukryte paczki zawierające
przemyconą sacharynę.
Jak się okazało, Milczarkowa, oba-
wiając się rewizji, przechowywała prze-
myt w mieszkaniu Rumińskiej.
W wyniku wczorajszej rozprawy sąd
grodzki skazał obydwie kobiety po 2 ty-
godnie bezwzględnie aresztu oraz po
200 złotych grzywny.

Brak miejsca w szkołach dla 500 dzieci

Bez nauki pozostali uczniowie starszych klas
Łódź, 23 listopada.
(v) Jak wykazały ostatnie obliczenia,
500 dzieci znajduje się w Łodzi poza
szkołą. Są to uczniowie przeważnie klas
wyższych, którzy już do szkoły chodzili,
ale którzy wskutek przeprowadzki ro-
dziców, czy choroby — nie zdążyli usku-
tecznić w swoim czasie zapisów i obec-
nie nie mogą kontynuować nauki — są

zagrożone utratą roku szkolnego.
Dzieci tych w żadnym wypadku nie
można pomieścić w przeładowanych sa-
lach szkolnych, albowiem klasy szkół po
wszechnych w Łodzi, liczą od 58 do 65
dzieci.
Oddanie do użytku szkoły przy ulicy
Mackiewiczza i zbiegu Olsztyńskiej
urатуje również sytuacji tych 500 dzieci
po za szkołą, albowiem do budynku te-
go będą przeniesione szkoły mieszczące
się obecnie w lokalach nieodpowiednich.
Jak się dowiadujemy z kół nauczy-
cielskich, liczba nauczycieli ma być w
przyszłym roku szkolnym powiększona
o 4.000 etatów.
Odpowiednia kwota na ten cel wsta-
wiona została do budżetu Ministerstwa
Oświaty na rok przyszły.

Dwa razy daje, kto szybko daje!
Składajcie, jak
najrychlej ofiary na
Pomoc Zimową dla bezrobotnych.
Konto PKO Nr. 70.200 Pomoc Zimowa.

Andrzej Łański
Ich pierwsza miłość
269)
Powieść społeczna
Danuta Kreszińska, ekscedentka w ma-
gazynie bławatnym Jana Zarysza została
zredukowana.
Nie mogąc znaleźć pracy — mając na
utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zary-
sza.
Dowieduje się o tem narzeczony Da-
nuśki, Stanisław Reczyński i nie wierząc
w platoniczność tego stosunku, zrywa
z nią.
Kreszińska po wielu przygodach poznaje
tajemniczego dzentelmena, Karola Omięza,
który — ciężko chory — żeni się z nią.
Stanisław Reczyński zostaje szoferem
u Julii hr. Grotomirskiej. Między szoferem
i hrabiną zawiązuje się płomienny romans.
Rozdział sto pięćdziesiąty drugi.
ZNÓW JEDNA NOC TAKA JAK TAMTE
Kiedy Julia ocknęła się z tego stanu
nagrudowniejszej ekstazy, wstrząsnęła
się całym ciałem.
— Zimno mi! — poskarżyła się swe-
mu kochankowi.
Staszek położył ją na otomanie i przy-
krył skórą.
— Zaraz zaświecę lampę i napalę w
piecu! — powiedział.
— Nie, wystarczy jeśli tylko napalisz.
Lubię tak siedzieć w blasku ognia, biją-
cego od kominka — mówiła Julia.
Wesoło trzaskać zaczęły żywiczne
szczapy.
— Skąd wzięło się tu nagle tyle drze-
wa? — dziwiła się Julia.
— Byłem tu parę razy w zimie... Spo-
dziewając się, że powrócisz lada tydzień,
już z góry przygotowałem nasz dom na
twoje przyjęcie.

Miękkie palce jej gładzi poczęły
twarz Staszka z najbardziej delikatną
czułością, hrabina zaś szepnęła:
— Mój biedaku, nacierpiałeś się wie-
le!... Ale teraz jesteście znowu razem i
znów będzie nam dobrze!
— I nie rozłączymy się teraz już ni-
gdy więcej — prosząco spojrzeli na nią
oczy mężczyzny. — I na zawsze pozos-
taniemy już razem.
Julia uczuła naraz bolesny skurcz
serca.
Przecież właściwie przyjechała tu
tylko poto, ażeby pożegnać się ze Stasz-
kiem, zrozumiałwszy, że dalszy ich ro-
mans nie ma żadnego celu: że musi po-
myśleć o swojej przyszłości i ustabiliz-
owaniu się.
— W maju przyjedzie tu Włodzimierz
Zhyliński, któremu dałam do zrozumie-
nia, że jestem gotowa ofiarować mu swo-
ją rękę. Właściwie powinnam o tym
powiedzieć Staszce i uprzedzić go,
ażeby rozwiązać jego ewentualne złudze-
nia... To byłoby proste i uczciwe — ści-
erały się w niej chaotyczne myśli.
Staszek napróżno czekał na odpo-
wiedź na swoje pytanie. Całe szczęście,
że mając twarz wtuloną w jej kolana, nie
mógł dojrzeć rozterki, malującej się na
obliczu Julii.
— Powiedz, że teraz zostaniemy już
na zawsze razem — powtórzył błagalnie.
Julia postanowiła, że lojalnie, natych-
miast po powrocie, wyzna mu całą praw-
dę. Teraz jednak nie znalazła w sobie
tyle sił, ażeby zdobyć się na słowo, któ-
reby zdruzgotało na zawsze szczęście jej
chłopaka.
Nie, dziś nie powie mu nic... Noc dzi-
siejsza niechaj należy do niego i do niej
niepodzielnie, całkowicie.
Niech Staszek dopiero jutro, lub p-
jutrze dowie się prawdy: że złą wiado-
mością nigdy nie należy się spieszyć!
Więc też, choć wiedziała, że mówi

nieprawdę, pochylała się nad nim i po-
wiedziała zdanie, którego oczekiwał z
takim napięciem:
— Tak... Teraz nie rozstaniemy się
już nigdy!
Objął ją ramionami.
— Będę cię za to kochał tak bardzo
jak nikt inny na świecie!
Wiedziała, że mówi prawdę. Uczuła
niespodziewanie skruchę, że oszukuje te-
go drogiego chłopaka. Więc ażeby wynagrodzić mu tę krzywdę, ustami przy-
łgnęła do jego ust.
— Kocham cię! — westchnęła cicho.
Od kominka bił żar, w izbie zrobiło
się gorąco i upalnie: jak w lipcu.
Jak w lipcu, kiedy po raz pierwszy
w skwarne południe całowali się wśród
zboża.
Obydwoje (dziwnym trafem) pomy-
śleli o tym samym — a wspomnienie to
podwoiło jeszcze ich namiętność.
Nie mówili już nic. A tylko pocałunki
ich stawały się coraz obłąkańszymi...
O okna domku stukał wiosenny wiatr
a obłask płonącego ognia oświetlał tych
dwoje kochających się ludzi i rzucił r-
żowy refleks na szyby gabletek. I oży-
wiał martwe szklane oczy umarłych ko-
lorowych ptaków...
Kiedy Julia i Stanisław oprzytomnieli
w izbie było znów ciemno.
Kominek zgasł.
Purpurowa zawierucha skier i złości-
stość pożogi zmieniły się w szary popiół.
Wypaliła się i namiętność tamtych.
Julia przeciągnęła się leniwie.
— Jestem strasznie, strasznie śpiąca!
Która godzina? Już musi być bardzo
późno.
Staszek podszedł do okna i odchylił
firankę.
Przez szyby wpadł do izby brzask
świt!
(Dalszy ciąg jutro).

EXPRESS DO ŁÓDZY

Kraków zdobywa puchar zwyciężając w meczu finałowym Poznań 2:0

Poznań, 23 listopada

W finałowym meczu piłkarskim o puchar P. Prezydenta R. P. Kraków pokonał Poznań 2:0 (2:0). Do zawodów Kraków wystąpił w zapowiadanej składzie opartym prawie wyłącznie na Cracovii, natomiast Poznań osłabiony był brakiem Mikołajewskiego i Markiewicza. Szczególnie brak pierwszego gracza odbił się ujemnie na linii ataku gospodarzy, gdyż Kono-pa był zupełnie niezdolny do prowadzenia jej. Do przerwy drużyna Poznania jeszcze mogła zadowolić, po zmianie pół natomiast zdecydowanie górował Kraków, a jedynie niedyspozycja strzałowa napastników uchroniła Poznań przed wyższą cyfrowo klęską.

Pierwsza bramka padła w 33 min. ze strzału Krawczyka. W 5 minut później wskutek nieporozumienia w linii obrony gospodarzy pada dru-ga bramka dla Krakowa, strzelona przez Baję. Stan ten utrzymuje się do przerwy.

Po zmianie w trzeciej minucie opuszcza Mu-sielak na kilka minut boisko z powodu kontuzji. Niebawem wraca, jednakże asystuje tylko (na prawym skrzydle). Kraków ma w tym okresie zdecydowaną przewagę, nie może jednak dzięki ambitnej obronie gospodarzy uzyskać bramek. Pod koniec gry Kraków nie wysłał się zresztą, mając zapewnione zwycięstwo.

Zwycięstwem Krakowa, który we wszystkich liniach był wyraźnie lepszy od gospodarzy jest najzupełniej zasłużone.

Kraków nie miał zupełnie słabych punktów. Mieli oni tylko słabsze momenty, które potrafił jednak skutecznie przetrzymać. W tej wyrównanej drużynie wyróżnił się przede wszystkim Pałaj w obronie. Na specjalne wyróżnienie zasługują również Korbas na środku ataku.

Poznańska drużyna zestawiona była nie-szczęśliwie. Poza tym drużyna ta nie wierzyla w możliwość zwycięstwa, chociaż taka ewentu-alność nie była bynajmniej wykluczona, zwłaszcza

za pod koniec meczu, kiedy Kraków nie wy-siłał się na podwyższenie wyniku, bardzo am-bitny i lepej zgrany atak poznańców mógł-by się pokusić przynajmniej o zdobycie hono-rowego punktu. U pokonanych stosunkowo naj-lepiej wypadła pomoc. W ataku zadowolił jedy-nie Musielak.

Dzięki temu zwycięstwu Kraków zdobył po-raz pierwszy puchar P. Prezydenta R. P. Zwy-cięstwo Krakowa jest równocześnie sukcesem Cracovii, która pod firmą reprezentacji Krako-wa pokonała Ligę Państwową 5:3 i Poznań 2:0. Widzów zgromadziło się na meczu około 3000. Zawody prowadził p. Kossek ze Śląska.

Zawody pływackie młodzieży szkolnej wykazały znaczne postępy poczynione przez uczniów

W dniu wczorajszym odbyły się w basenie YMCA zawody pływackie młodzieży szkół śred-nich o puchary przechodnie. W klasyfikacji szkół żeńskich pierwsze miejsce zdobyło po-nownie Gimnazjum Niemieckie, 42 pkt. przed Gimn. Rotherówny — 18 pkt. i Gimnazjum Skrzypkowskiej 17 pkt. W klasyfikacji szkół męskich na pierwszym miejscu uplasowało się również Gimnazjum Niemieckie (po raz drugi) 69 pkt. przed Gimnazjum Kopernika i Szkołą Włókienniczą po 27 pkt. Szkoła Zgromadzenia Kupców 21 pkt.

W czasie zawodów Krzemieńska (Gimn. Skrzypkowskiej) uzyskała w biegu 100 mtr. stylem dowolnym wynik lepszy od rekordu okręgowego 1.42,8, zaś w przedbiegu miała jesz-cze lepszy czas 1.41,9.

Pozatem w biegu 100 mtr. stylem klasycz-nym chłopców Eckstein (Gimn. Niemieckie) uzyskał i klasę pływacką 1.34,7.

Poniżej podajemy zwycięzców poszczególnych konkurencji:

Uczelnice: 25 mtr. stylem dowolnym — Oherman (Gimn. Niem.) 27,3 sek. 50 mtr. stylem dowolnym: Krüger (Gimn. Niem.) 48,4 sek. 75 mtr. stylem dow. — Koczyńska (Gimn. Szczanieckiej) 1.25. 25 mtr. stylem klasycznym — Nader (Niem.) 27,9 sek. 50 klasycznym — Rozenberg (Gimn. Skrzypkowskiej) 52,8 sek. 75 klasycznym — Henschke (Gimn. Niem.) 1.23,5. 100 mtr. stylem dow. Krzemieńska (Gimn.

Skrzypkowskiej) 1.42,8 (wynik lepszy od rekor-du okręgowego), 100 mtr. stylem klasycznym — Fiszterówna (Gimn. Szczanieckiej) 1.51,7. Sztafeta 3x50 mtr. 1) Gimnazjum Niemieckie 2.36,8 przed Gimnazjum Szczanieckiej 2.44. Poza tym odbyły się skoki w wykonaniu Gol-derówny (Gimnazjum Rotertówny).

Uczelnio: 25 mtr. stylem dowolnym — Wajs (Zgrom. Kupców) 23,8 sek. 50 mtr. stylem dow. 41,7. 200 mtr. stylem dowolnym — Cel (Zgrom. Kupców) 2.59,6. 200 mtr. stylem klasycznym — Lipiński (Gimn. Niem.) 3.35,7. 50 mtr. klasycznym — Berman (III Gimn. Pań-stwowe) 52,4 sek. 100 mtr. stylem klasycznym Eckstein (Gimn. Niem.) — 1.34,7. (Wynik 1-ej klasy pływackiej). 100 mtr. stylem grzbietow-ym 1) Doman (Gimn. Niem.) 1.34,5. 75 mtr. stylem klasycznym — Minenberg (Gimn. Nie-mieckie) 1.13, 75 mtr. stylem dow. — Czkwia-nianc (Gimn. Narutowicza) 59,6 sek. 75 stylem grzbietowym — Dębowski (Gimn. Reymonta) 1.10,8. 50 mtr. grzbietowym — Oherman (Gimn. Niem.) 54,2 sek. 100 mtr. stylem dow. — 1) Wasilewski (Gimn. Piłs.) 1.22,5. Sztafeta 3x50 mtr. 1) Gimnazjum Niemieckie 2 min. 5,6 sek. przed Gimn. Kopernika 2.09,6. Sztafeta 5x50 mtr. o puchar prezydenta m. Łodzi 1) Szkoła Włókiennicza 3.09,8 przed Zgrom. Kupców 3.14,3 W skokach Martynka (Miejska Szkoła Handlo-wa) uzyskał 21 pkt. przed Ecksteinem (Gimn. Niemieckie) 18 pkt.

Mistrzowie „pierwszego kroku” zeszli wczoraj w wielim nowani

Łódź, 23 listopada.

Program ostatniego dnia turnieju pod nazwą „Pierwszy krok” obejmował jedynie cztery wal-ki finałowe. W wagach muszej i półśredniej od-były się bowiem dopiero półfinały, a w półciężkiej i ciężkiej zabrakło zawodników.

W w. muszej w walce półfinałowej Marcinko-wski (IKP) pokonał nieznacznie na punkty Mi-chalaka II (Zjedn.). W finale Marcinkowski spotka się z Stępczyńskim (IKP).

W wadze koguciej mistrzostwa „Pierszego kroku” zdobył Pawlak (Geyer) bijąc na punkty Herszkopia (H).

W wadze piórkowej Marciniak (IKP) pokonał w walce finałowej po zażartej walce na punk-

ty Bika (IKP).

W wadze lekkiej Szczepański (Zjedn.) pokonał na punkty po dramatycznej walce Przy-donika (Wima).

W wadze półśredniej Sawiński (Wima) po-konał w walce półfinałowej na punkty Mikołajczyka (IKP). W finale Sawiński spotka się z Purdałem (IKP).

W wadze średniej dobrze zapowiadający się Pacelt (KE) znokautował w 45 sek. Nowickiego (Sokół).

Sędziował w ringu p. Kordasz, zaś punkto-wał p. Czernik.

Dwie zaległe walki finałowe odbędą się fu-tro w ramach meczu Geyer — K. E.

Pierwsze mecze zapasnicze o mistrzostwo okręgu

W dniu wczorajszym rozpoczęły się mecze o mistrzostwo drużynowe okręgu w zapasach, które zakończyły się pewnymi zwycięstwami IKP. i Wimy. Wyniki były następujące:

IKP. — ZJEDNOCZONE 18:3.

Mecz rozegrany w sali KP. Zjednoczone za-kończył się pewnym i wysokim zwycięstwem IKP. nad debiutującym zespołem KP. Zjedno-czone. W wadze koguciej Pawlicki (IKP) pokonał w 3 min. 13 sek. Sienkiewicza (Zjedn.), w wadze piórkowej Kulesza (IKP) pokonał Andrze-jewskiego (Zjedn.) został jednak za niedozwo-łony chwyt zdyskwalifikowany i zwycięstwo zostało przyznane Andrzejewskiemu.

W wadze lekkiej Łazarzski (IKP) pokonał w 10 min. 12 sek. Domańskiego (Zjedn.), w wadze półśredniej Ptasieński (IKP) pokonał w 18 min. Wagnera (Zjedn.), w wadze średniej Jakubow-ski (IKP) pokonał w 1 min. 30 sek. Łędzowi-cza (Zjedn.), w wadze półciężkiej Dąbrowski (IKP) pokonał w 5 min. 25 Markiewicza (Zjed-noczone) i w wadze ciężkiej Silekowski (IKP) zdobył dla swego klubu punkty walkowerem wskutek braku przeciwnika. Sędziował na me-czu p. Karwowski.

Rozegrany w sali klubu KE. mecz zapasniczy o mistrzostwo drużynowe okręgu między Wimą a Kruszeenderem, zakończył się po zażartych walkach zwycięstwem Wimę w stosunku 14:9.

Wyniki walk były następujące: w wadze koguciej Borycki (KE) otrzymał punkty wal-kowerem, gdyż Wima nie przeciwstawiła mu przeciwnika (wskutek choroby). W wadze piórkowej Bartoszek (KE) pokonał w 10 min. Augustynskiego (Wima), w wadze lekkiej Ka-wal Wł. (Wima) pokonał w 10 min. Piśniaka (KE) w wadze półśredniej Rasala (Wima) po-konał na punkty Pusza (KE), w wadze średniej Hinc (Wima) pokonał na punkty Wnuka (KE), w wadze półciężkiej Pytlík (Wima) pokonał na punkty Fiedlera (KE), w wadze ciężkiej Cy-mer (Wima) pokonał na punkty Lipczyńskiego (K. E.).

Odwołanie meczu Widzew—KP Zjednoczone

Towarzyski mecz piłkarski Widzew —Zjednoczone, który miał się odbyć wczoraj nie doszedł do skutku, gdyż boisko Widzewa na którym mecz miał być rozegrany okazało się oslzigłe i mecz został odwołany.

Makabi mistrzem w tenisie stołowym

Łódź, 23 listopada. Po ostatnich meczach drużynowych tenisa stołowego o mistrzostwo Łodzi tytuł mistrza zdobyła już definitywnie Makabi, bijąc Jutrznie 10:0 i Orle 6:4.

Makabi zdobyła mistrzostwo Łodzi w teni-sie stołowym już po raz ósmy.

Od spadku do klasy B uratował się KP Zjed-noczone, zwyciężając w sobotę Nordię 6:4.

Porażki koszykarzy węgierskich w Warszawie

W Warszawie bawiła reprezentacyjna druży-na Budapesztu w koszykówce męskiej; w sobo-tę warszawski AZS pokonał Budapeszt 49:21 zaś wczoraj goście doznali drugiej porażki, gdyż pokonało ich KPW (Warszawa) w stosunku — 43:21. Goście okazali się drużyną przerekla-mowaną.

Pięściarze pabianiccy gośćmi Geyera

W dniu jutrzejszym odbędą się w sali Geyera towarzyski drużynowy mecz bokserski Geyer — Kruszeender.

W ramach meczu odbędą się walki finałowe „Pierwszego kroku bokserskiego” w wagach muszej i półśredniej.

Wodarz i Urban uciekli do Niemiec

i zamierzają wstąpić do jednego z klubów na Śląsku Niemieckim

Katowice, 22 listopada

Ogromne wrażenie wywołała na Śląsku kolportowana wczoraj uporczy-wie wiadomość o ucieczce znakomitych piłkarzy mistrzowskiego zespołu Polski Ruchu: Wodarza i Urbana do Niemiec.

Według tych wiadomości Wodarz i Urban mieli się wczoraj udać do Berli-na, a następnie przenieść się na Śląsk niemiecki, gdzie zasilą szeregi jednego z tamtejszych zespołów piłkarskich.

Pogłoska ta kolportowana była w formie pozwalającej przypuszczać, iż jest ona niestety prawdziwa.

Z powodu późnej pory niemożliwośc-ią było stwierdzenie w Wielkich Haj dukach w siedzibie mistrza Polski, jak również w miejscu zamieszkania obu piłkarzy, czy wiadomość ta jest w pełni prawdziwa.

Pisarski deklasuje Majchrzyckiego na meczu Okęcie—Sokół

Warszawa, 23 listopada.

W niedzielę w przepelnionym gmachu cyr-ku warszawskiego odbył się mecz bokserski pomiędzy Okęciem a poznańskim Sokółem. — Zwyciężyło Okęcie w stosunku 12:4.

Największą sensacją zawodów była porażka Majchrzyckiego w spotkaniu z Pisarskim.

W wadze muszej Tworek (O) pokonał Czer-wińskiego. W koguciej Czortek (O) wygrał z Janowczykiem. W piórkowej Moczko (O) prze-grał z Pełą. W lekkiej Bakowski (O) wygrał na punkty z Lambrysiakiem. W półśredniej Sewe-ryniak (O) pokonał Maciejewskiego. W średniej Pisarski pokonał wysoko na punkty Majchrzy-kiego, Majchrzycki walczył słabo i górował jed-ynie w zwarciu. Drugie spotkanie w tej wa-dze przyniosło zwycięstwo Matuszewskiemu (O) nad Dankowskim. W półciężkiej Garstecki (O) uległ Przybylskiemu.

W pozostałych meczach pięściarskich w War-szawie uzyskano wyniki: Legia — Warsza-wianka 11:5, Fort Bema — C. W. S. 9:7, Skra—Fort Bema II 9:7.

Konferencja porozumiewawcza klubów kolarskich w Łodzi

Zarząd Łódzkiego Okręgowego Związku Kolarskiego postanowił zwołać na dzień 29. listopada konferencję przedstawicieli wszystkich klubów i towarzystw zrzeszonych w związku. Konferencja odbędzie się w godzinach przedpołudniowych w siedzibie Łódz-kiego Towarzystwa Kolarskiego.

Tematem jej będzie sprawa nadzwyc-ajnego walnego zebrania PZTK., któ-rę odbędzie się w dniu 8. grudnia w Warszawie.

Delegaci klubów łódzkich mają na konferencji powyższej upoważnić ewen-tualnie reprezentantów zarządu ŁOZK na zebranie warszawskie do reprezen-towania również ich klubów. Poza tym poszczególne kluby łódzkie mają wy-powiedzieć się na konferencji w spra-wach, które znajdują się na porządku dziennym zebrania warszawskiego.

Sokół—P.T.C. 2:0

w ostatnim meczu o mistrzostwo

Łódź, 23 listopada.

W dniu wczorajszym odbył się ostatni w tym sezonie mecz piłkarski o mistrzostwo łódzkiej klasy A. Mecz ten został rozegrany w Pał-anicach między Sokółem a P.T.C. i zakończył się niespodziewanym zwycięstwem Sokola w s-to-sunku 2:0 (2:0).

Sokół już w pierwszych minutach gry zdobył dwie bramki i przeważał aż do przerwy. Po zmianie stron P.T.C. przechodzi do gwałtownych ataków, lecz w rezultacie uzyskało tylko dwa rzuty karne, które bramkarz Sokola wyłapał. Po jednej bramce zdobytej przez Sokola i P.T.C. sędzia nie uznał. Ostatecznie mecz wygrał So-kół, zapewniając sobie drugie miejsce w tabeli kl A po Union-Touringu. Bramki dla Sokola zdobyli Wilczewski i Jedrysiak.

Sędziował p. Pogodziński

Inauguracja sezonu szermierczego

odbyła się wczoraj uroczystie

Szermierze łódzcy zainaugurowali w sobotę niezwykle udaną lekcją pokazową swój tego-roczny sezon. Pokazówka ta przeprowadzona została przez por. Spiechowicza, Kazmierczaka i mistrza Polski we florecie Banasia. Podobne lekcje pokazowe będą obecnie demonstrowane przed wszystkimi zawodami w sezonie.

Krótkie przemówienie z okazji otwarcia se-zonu wygłosił delegat Polskiego Związku Szermierczego na Łódź p. Kuźniński.

W pierwszym meczu mistrzowskim szermier-cze Wojskowego KS pokonał w szabli reprezen-tantów KS Tramwajarzy w stosunku 11:5, nato-miast w szabli zdołał uzyskać zaledwie wynik remisowy 8:8. W ogólnej punktacji mecz ten wygrali wojskowi w stosunku 19:13.

W drugim meczu Policynny KS pokonał ze-spół Klubu Pracowników Elektryczni również w stosunku 19:13, przy czym policjanci wygrali jed-ynie w szabli 4:12, a w szpadzie zostali poko-nani 9:7.

Obecnie następuje w mistrzostwach jedno-tygodniowa przerwa, a następne mecze odbędą się w dniu 5 grudnia, w którym to dniu spotkać się Poczłowe PW z KS Tramwajarzy, a w dniu następnym Wojskowy KS z K. P. Elektryczni.

Hokeiści Krakowa

zwyciężają Śląsk 6:0

Na sztucznych lodach w Katowicach odbył się w niedzielę mecz hokejowy pomiędzy reprezen-tacją Krakowa a reprezentacją Śląska.

Zwyciężył Kraków zdecydowanie w stosunku 6:0 (3:0, 0:0, 3:0). Kraków wystawił drużynę Cracovii wzmocnioną Habowskim z Legii.

Zespół Śląski oparty był na graczach Pogoni katowickiej z udziałem Ludwiczaka z poznań-skiego AZS.

Śląsk był równorzędna drużyna jedynie w pierwszych minutach, później Kraków przejmując inicjatywę i już jej nie oddaje do końca zawo-dów. 4 bramki dla zwycięzców zdobył Kowal-ski a pozostałe dwie Marchewczyk.

W drużynie krakowskiej wyróżnił się pierw-szy atak w składzie: Kowalski, Marchewczyk, Wolkowski. Najlepszym praczem u Ślązaków był poznańczyk Ludwiczak. Zawody prowadził p. Trytko.

Dalsze mecze

o mistrzostwo w grach sportowych

W dniu wczorajszym odbyły się dalsze me-cze o mistrzostwo klasy A w siatkówkę. W siat-kówce żeńskiej wyniki były następujące: Wima —Bar-Kochba 2:0, HKS — Bar Kochba 2:0, HKS — IKP 2:0. W siatkówce męskiej SKS—Zjednoczone 2:1, HKS — Zjednoczone 2:1.

Mecz finałowy o wejście do klasy A Wima—TUR nie odbył się. Odłożony został również mecz koszykówki męskiej o wejście do klasy A między Makabi a Pabianickim Towarzystwem Gimnastycznym, ze względu na warunki atmo-sferyczne.

Humorek

Mayer oprowadza przyjaciela po swym nowym mieszkaniu. W końcu wchodzi do pokoju, o którym Mayer powiada z dumą w głosie:

— A to jest nasz salon muzyczny...

— Jaki?... — dziwi się przyjaciel. — Przecież tu nie ma ani pianina, ani innego instrumentu...

— Tak, ale w tym pokoju najlepiej słychać radio naszego sąsiada...

Pan Hieronim ma psa. Poza tym pan Hieronim ma gości. Goście zachwycają się psem pana Hieronima.

— On wygląda na mądrego...

— On jest właśnie mądry... — zaświadcza pan Hieronim. — To jest najmądrzejszy pies na świecie... Wyobraźcie sobie państwo, że wczoraj wyszedłem z nim na miasto. Nagle zatrzymuję się na ulicy i powiadam do niego: — „Azorek, myślisz czegoś zapomnieli!”... I jak się państwu zdaje, co on zrobił?...

— Domyślam się... Zawrócił do domu i przyniósł to, co pan zostawił...

— Nie... On usiadł, począł się drapać za uchem i zastanawiać nad tym, co ja właściwie zostawiłem...

Alojzy wyjeżdża w podróż poślubną.

— Dokąd? — informują się przyjaciele.

— Najpierw pojedziemy do Włoch — odpowiada Alojzy — potem do Paryża, tam będziemy się wzajemnie zdradzać, wrócimy oddzielnie do domu i weźmiemy rozwód!

Kac i Kotek.

— Dlaczego pan jest taki senny, panie Kac?

— Grałem wczoraj w karty do trzeciej w nocy...

— I wygrał pan?

— Nie, przegrałem...

— Ja pana nie rozumiem, panie Kac... Wiem, że pan nie ma nigdy ani grosza, a mimo to ciągle pan gra w karty i jeszcze pan przegrywa... To czym pan płaci przegraną?...

— A kto panu mówi, że ja płacę?... Ja gram zawsze na słowo honoru...

Do hotelu w Grajdołku zajeżdża gość. Portier pokazuje mu ciemny, mały pokój.

Gość rozgląda się niechętnie i pyta:

— Dobrze, ale tu przecie wcale nie ma rolet!

— Pan ma rację, ale za to okna, jak pan widzi, są tak brudne, że i tak nikt nic nie zobaczy...

Plotruś zwraca się do swego dziadka:

— Dziadziuś, czy dziadziuś też był kiedyś taki mały jak ja?

— Naturalnie, moje dziecko...

Plotruś zaczyna się śmiać.

— Czego się śmiejesz?...

— Bo wyobrażam sobie jak to musiało być zabawne: — taki mały chłopczyk z długą, siwą brodą i w okularach!

Król angielski nie próżnuje



Podczas swej podróży inspekcyjnej w Południowej Walii ludność tamtejsza przyjmowała króla Edwarda VIII niezwykle serdecznie. Na zdjęciu delegacja Legii Brytyjskiej ze sztandarami, witająca monarchę (w jasnym płaszczu) w miejscowości Montypool.

Dokoła wojny domowej w Hiszpanii



Walki wojsk rządowych z oddziałami powstańczymi trwają ciągle ze zmiennym szczęściem. Na zdjęciu jeńcy rządowi, wzięci do niewoli przez wojska gen. Franco pod Cuatro Vientos.

Nieście pomoc najbiedniejszym

JAK WIDMA.



Jak widma wyglądają żołnierze wojsk zmotoryzowanych armii brytyjskiej podczas próbnego nocnego ataku lotniczo-gazowego, odbytego w Londynie.

ŚWIĘTO NARODOWE LOTWY.



W dniu 18 b. m., jako w dniu święta narodowego Lotwy, odbyła się w Rydze wielka defilada wojska i organizacji. Zdjęcie nasze przedstawia prezydenta Lotwy Ulmanisa (na prawo) w towarzystwie lotewskiego ministra wojny gen. Balodisa (na lewo) i generalnego inspektora armii gen. Berkisa (w środku) w chwili przeglądu oddziałów przed rewią.



Codzienna nowelka „Expressu”

Na wodach afrykańskich

Niewielki statek który wyruszył w podróż z wysypki afrykańskiej, posiadał zaledwie czterech pasażerów.

Jednym z nich był August Robin, młodzieńki student, syn zamożnego plantatora, odbywający podróż dla przyjemności, drugim jakiś Holender, poszukujący uparczywie posady, trzecim Fred Weller stary wyga morski, mężczyzna o atletycznej budowie ciała i wreszcie ja byłem czwartym.

Zaprzyjaźniliśmy się dość szybko.

Na statku było piekielnie nudno.

Nie mieliśmy gazet, książek, a nawet kart.

Ratował nas jedynie alkohol.

I oto pewnego wieczoru, gdy nam już wszystkim mocno szumiało w głowie, rozpoczęła się namiętna dyskusja na temat kobiet.

Okazało się, że żaden z nas już od szeregu miesięcy nie widział białej kobiety, że wszyscy marzymy o Europie i o naszych rodzinnych krajach.

Tylko opasły holender nie przejmował się tymi sprawami.

— Przyzwyczaiłem się do Afryki — mówił — czuję się tam doskonale. Białe kobiety przestały już dla mnie istnieć poprostu dlatego, że już ich od lat nie widziałem. Ostatecznie murzynki nie są wcale takie brzydkie.

— Panu jest dobrze — westchnął młody student, któremu alkohol dawał

się mocno we znaki — A ja nie mogę zapomnieć o europejkach. Szczególnie o jednej. Spędziłem z nią zaledwie kilka godzin. Poznaliśmy się przed moim wyjazdem do Europy. Była u mnie w hotelu. Wyobraźcie sobie, że nie znam nawet jej adresu ani nazwiska. Znam tylko jej imię i wiem, że jest mężatką i pochodzi ze Szkocji.

— I nie może pan o niej zapomnieć? — roześmiał się Fred Weller, który od dłuższego czasu ironicznie spoglądał na młodzieńca.

— Nie mogę — westchnął znów student — To była najpiękniejsza kobieta z pośród wszystkich jakie do tej pory znałem. Mam zresztą przy sobie jej fotografię, możecie się przekonać.

Pierwszy obejrzał zdjęcie opasły holender.

— Ładna, rzeczywiście — orzekł, mlaskając językiem.

Z kolei i ja oświadczyłem to samo.

Trzecim był Fred.

Spoglądał przez parę chwil, na zdjęcie i wreszcie nie patrząc w stronę młodzieńca, wycedził przez zęby:

— Spotkaliście się między 15 a 20 marca, prawda?

— Tak jest — odparł cicho młodzieńiec — A skąd pan wie?

— Ona nazywała się Daisy, prawda? — pytał dalej Fred.

— Tak — bąknął przerażony student.

Fred podniósł się z krzesła, groźnie spoglądając na młodzieńca.

Zaległa martwa cisza. Wszystkie spojrzenia skierowały się w stronę Freda.

— A więc tyś ją uwiódł! — rozpoczął wreszcie Fred, cedząc każde słowo — Czy przypuszczasz, że ci to ujdzie na sucho? Sprawa ta jest zupełnie jasna! My dwaj na tym statku nie pozostaniemy. Albo ty, albo ja! Co wolisz pistolety, czy noże?

— Pojedynek! — krzyknęłam przerażony — zastanów się pan, panie Fredzie, przecież wa ka jest nierówna. Ten młodzieńiec w żadnym wypadku nie może być zwycięzca.

— Nie wtrącać się! — zawołał Weller, spoglądając groźnie w moją stronę.

Gdy po chwili kazał nam się oddalić, spełniłmy posłusznie jego rozkaz.

Gdybyśmy tego nie uczynili, z pewnością i z nami zdołałby się rozprawić. A każdemu chodziło przede wszystkim o własną skórę.

Fred pozostał sam z młodym studentem.

Upłynęło kilkanaście minut.

Oczekiwaliśmy z niecierpliwością rozwiązania.

Nie ulegało wątpliwości, że lada chwila zjawi się Fred i obwieści nam, że młodzieńiec już nie żyje.

Ale ku naszej wielkiej radości po paru minutach ujrzeliśmy studenta.

— A więc pan żyje! Zwyciężył pan?

— Do pojedynku narazie nie doszło — odparł z kwaśną miną — Fred po długich moich prośbach zgodził się, aby pojedynek odbył się na lądzie, gdy statek dobieje do brzegu. Narazie musiałem mu dać w zastaw mój portfel, w którym mam 2000 dolarów. Nie zostawił mi ani centa.

— Ale przynajmniej pan żyje! — pocieszyłem go — Gdy tylko znajdziemy się na brzegu, powinien pan uciec.

— Uciec bez gotówki? Cóż ja pocznę w tym dzikim kraju bez gotówki? — jęknął młodzieńiec. Moja sytuacja jest okropna.

Młodzieńiec nie zwrócił się do żadnego z nas o pożyczkę.

Widocznie nie miał odwagi.

Gdy tylko okręt zawinął do brzegu, znikł bez śladu.

Zakomunikowaliśmy o tym Fredowi, który wraz z nami opuści statek.

Stary wyga morski wybuchnął śmiechem.

— Wiedziałem doskonale, że ucieknie — zawołał — Chciałem tylko temu smarkaczowi dać nauczkę! Przynajmniej teraz będzie już wiedział, że nie wolno opowiadać o swych miłosnych przygodach, szczególnie gdy ma się do czynienia z mężatką. Jeżeli chodzi o mnie, to ja wogóle nie znam tej kobiety!

— Więc skąd pan znał jej imię, i skąd pan wiedział, że się spotkali między 15 a 20 marca? — spytałem zdumiony.

— Na odwrotnej stronie zdjęcia była data 18 marca i imię Daisy — roześmiał się znowu Fred i zapalił fajkę.